PRO CHRISTO

MIESIĘCZNIK MŁODYCH KATOLIKÓW

ROK XIII Nr. 1 i 2

STYCZEŃ – LUTY – 1937

T R E Ś Ć:

WARUNKI PRENUMERATY „PRO CHRISTO"

W KRAJU:

Rocznie . . . . 6 zł.
Półrocznie. . . . . 3 zł.

ZAGRANICĄ:

Rocznie . . . . 9.— zł.
Półrocznie . . . . 4.50 zł.

POJEDYŃCZY ZESZYT w KRAJU 50 GR. ZAGRANICĄ 75 GR.

Zmiana adresu — 25 groszy

Redaktor: Ks. Jerzy Pawski Wydawca: Zgromadzenie X. X. Marjanów

Adres Redakcji: Warszawa 1, Moniuszki 3a

P. K. O. 10.115 Redakcja czynna od 16—18 Telefon 316-34

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Administracja: Warszawa I Miodowa 1.

Telefon 680-30

KSIĘGARNIA ALFONS PRABUCKI I ALEKSANDER PŁOCHA

Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wieczór

W sprawah prenumeraty prosimy zgłaszać się do Administracji.

Drukarnia «Wzór» ul. Rejtana 16 Telefon 9-42-37.

ROK XIII. STYCZEŃ—LUTY Nr. 1 i 2

WIARĄ I CZYNEM

PRO CHRISTO

MIESIĘCZNIK MŁODYCH KATOLIKÓW

Ojciec św. choruje

Katolicy całego świata głęboko przeżywają ciężkie zmagania się Ojca św. z chorobą. Każdy Papież jest dla nas widzialnem uosobieniem nieustannej opieki Ducha św. nad naszemi sprawami wiecznemi. Ale Pius XI jest nam szczególnie drogi, bo mądra, energiczna i dobra działalność Jego w Kościele budzi wielką wdzięczność naszą dla Niego. Jest On nam szczególnie drogi i dlatego, że tak osobiście z nami związany przez wspólne przeżycia w ciężkich i wielkich chwilach po zmartwychwstaniu Polski.

Ale groźna choroba Ojca św. budzi smutne zainteresowanie i świata niekatolickiego. Szczerze wzruszająca jest np. wiadomość o modlitwie duchowieństwa angielskiej katedry w Chester: „Módlmy się za wszystkich chorych i wraz z naszymi przyjaciółmi katolikami za Papieża, aby cierpienia jego się zmniejszyły i aby wyzdrowiał".

Kilkunastoletnie rządy Piusa XI zaznaczyły się wzrostem moralnego autorytetu Stolicy św. na forum międzynarodowem. Nawet przeciwnicy i wrogowie Kościoła w sposobie

i formie ataków na posunięcia Rzymu w tych latach, zdradzają — starannie ukrywany — szacunek dla śmiałości, sprawiedliwości i powagi zarządzeń Najwyższego Pasterza chrześcijaństwa.

Ale teraz depesze rozsyłane z Watykanu na cały świat donoszą o losach Piusa XI — jako człowieka. Donoszą o 80-cio letnim starcu, którego organizm sterany nadludzkiemi pracami i uciskany ciężarem odpowiedzialności, nie dającej się z żadną inną porównać, zmaga się w nierównej walce z nieubłaganemi prawami wieku. Ten, w którego ręku są klucze Królestwa Niebieskiego, słabnącym głosem prosi wszystkich wiernych o pomoc. Prosi o wstawienie się za nim do jego Mocodawcy, by w ostatnich już, być może, cierpieniach umiał swoim osobistym hartem kontrasygnować wszystkie dekrety, które wydał jako Głowa Kościoła, dekrety regulujące dla miljonów katolików prawa wstępu do Królestwa Niebieskiego — poprzez wąską bramę cierpienia. A gdy nasze serca na myśl o jego cierpieniach ściskają się ze współczuciem, dla Niego są one zapowiedzią zbliżającego się ścisłego rachunku.

Katolicy całego świata, wolni od niepokoju o następcę przy sterze Łodzi Piotrowej, w tych ciężkich dla Ojca chrześcijaństwa chwilach wszystkie swoje modlitwy i pragnienia serca skupiają na tem życzeniu: by jaknajmniej cierpiał i jeśli można, by pozostał jeszcze z nami.

X. JAN SOBCZYK.

W dziesiątą rocznicę.

27. I. b. r. minęło 10 lat od zgonu ś. p. Ks. Arcybiskupa Jerzego Matulewicza, b. profesora i vice-rektora Akademji Duchownej w Piotrogrodzie, *Odnowiciela Zgromadzenia X.X. Marjanów*, Biskupa wileńskiego, wreszcie wizytatora apostolskiego na Litwie. Zmarł na posterunku w Kownie, kończąc z pomyślnym wynikiem powierzone sobie zadanie, w chwili gdy śmierć położyła niespodzianie kres Jego wytężonej, a tak różnie osądzanej działalności. Nie przerwała jednak dalszego rozwoju dzieła, któremu poświęcił od 1909 roku swe zdolności, pracę i modlitwy, w które tchnął swego ducha, w którem żyje i działa nadal, kierując umysły i serca swoich synów wzniosłemi zasadami, zawartemi w opracowanych przezeń Konstytucjach Zgromadzenia X.X. Marjanów, zagrzewając do czynu „Pro Chisto et Ecclesia" przykładem własnego coraz lepiej przez nich poznawanego życia. X. prof. Matulewicz. rozpoczął dzieło odnowienia Zgromadzenia przez złożenie 29 VIII. 1909 r. w domowej Kaplicy Wikarjusza Generalnego Archidjecezji Warszawskiej J. E. X. B-pa K. Ruszkiewicza pierwszych ślubów w obecności ostatniego generała dawnych Marjanów X. Sękowskiego i przyjęcie do nowicjatu X. prof. Fr. Bućysa. Z maleńkiego ziarnka wyrosło na niwie Kościoła drzewko, obejmujące w-g wykazu za 1936 r. 435 członków, zgrupowanych w 22 domach i 2 misjach w Ameryce, Polsce, Litwie, Łotwie, słonecznej Italji (Rzym), Harbinie. Ważniejszym jednak bodaj jeszcze pomnikiem, co prawdziwie jest monumentum aere perennius, to naprawdę długoletnim a wytrwałym wysiłkiem całego życia godne zakończenie tej najtrudniejszej, a zarazem najpiękniejszej i najpożyteczniejszej księgi, jaką jest życie świątobliwe.

W pośmiertnem wspomnieniu (patrz Nr. Nr. 3-8 Pro Christo r. 1927), pisanem pod bezpośredniem wrażeniem poniesionej straty, zaznaczyłem pod koniec: „Jestem głęboko przeświadczony, że czas będzie pracował niestrudzenie nad najpełniejszą

rehabilitacją Zmarłego, ***a ostatniego słowa oczekiwać trzeba z wyżyn Piotrowej Stolicy***, której sądów w niczem jednak uprzedzać nie chcemy“ (Pro Christo Nr. 8 r. 1927 str. 580). Zrządzeniem miłościwej Opatrzności Bożej miałem szczęście brać udział w prywatnej audjencji u Ojca św. Piusa XI[1]) udzielonej członkom naszego Zgromadzenia, podczas której Przewielebny nasz O. Generał A. Cikoto ofiarował Jego Świątobliwości portret Odnowiciela — X. Ab-pa J. Matulewicza. Ojciec św. powitawszy nas wszystkich obecnych, zatrzymał się przed ofiarowanym portretem i rzekł: ***„Gratum donum quia gratissima persona"*** [1]). A po chwili dorzucił: ***„Vir vere sanctus“*** [2]). Jakże wymownie te słowa i z takich ust potwierdzają słuszność wyrażonej przed laty mej skromnej opinji. Potwierdza ją zresztą rosnące od chwili zgonu coraz powszechniejsze przekonanie, którego wyrazem były tłumy, asystujące przy przenoszeniu zwłok zgasłego Arcypasterza z podziemi katedry w Kownie do dawnego klasztoru marjańskiego w Marjampolu.

Potwierdza nieustająca cześć wiernych, odwiedzających licznie grób ten, zdobiących go kwieciem, gorejącemi świecami, potwierdzają otrzymywane łaski. Przyczynia się do pomnożenia przekonania o świątobliwości Arcypasterza ogłoszona drukiem przez prowincję litewską praca zbiorowa, poświęcona Jego pamięci [3]).

Zamieszczony tam między innemi znaleziony w papierach nieboszczyka fragment Jego notatnika duchowego, w którym od 1910 r. kreślił ważniejsze myśli i przeżycia własne, odkrywa prawdziwe skarby tej niezwykłej duszy, ukazując wewnętrzne sprężyny i pobudki działania. Najcenniejsze to, obok listów, źródło poznania duchowej strony Zmarłego.

Wobec panoszącej się dzisiaj i rozlewającej coraz szerzej korupcji i zepsucia, wobec wybujałego egoizmu i użycia za wszelką cenę, sądzę, że pożytecznem będzie ukazanie choćby

---

[1]) „Miły dar, bo niezmiernie miła osoba“.

[2]) „Mąż prawdziwie święty“.

[3]) Jurgis Matulevicius, Arkivyskupas, Buves Vilniaus Viskupas. Marjampole. — Jerzy Matulewicz, arcybiskup, były biskup wileński. Marjampol.

w najskromniejszym zarysie podniosłości i szlachetności Tej postaci, by Jej przykład poruszył i pobudził do naśladownictwa, do ofiarnych wyrzeczeń dla idei, do czynu katolickiego.

Świętość to miłość—miłość Boga i ludzi. „Nadewszystko miejcie miłość—woła Apostoł—bo ona jest związką doskonałości". Od jej stopnia zależy też i stopień świętości. (Kto ma wielką miłość — ten jest wielkim świętym, kto ma mniejszą miłość, ten jest mniejszym świętym, a ktoby wcale nie miał miłości — ten też wcale nie byłby świętym — mówi pięknie św. Augustyn.) Miłość ta polega w istocie swej na wypełnianiu woli Bożej (nie każdy który mi mówi Panie, Panie, wejdzie do żywota, lecz kto chowa przykazania ten jest, który mnie miłuje), na oddaniu się Bogu całkowitem, na zwróceniu świadomem całej działalności stworzenia ku Stwórcy. W jakże to prostych słowach wyraża jako hasło swego życia X. A-bp. Matulewicz we wspomnianym dzienniczku pod datą 14. IX. 1910: „Moim hasłem niech będzie: *we wszystkiem szukać Boga*, wszystko czynić na większą chwałę Bożą, we wszystko wnosić ducha Bożego i wszystko nim przepoić. Bóg i Jego chwała niech będzie całego mego życia centrum, wokół którego mają się obracać wszystkie moje myśli, uczucia, prągnienia i czyny". 13-go zaś stycznia 1911 r. taki znów zapisuje akt żywej wiary, ufności i miłości, całkowitego oddania się Bogu: „Długo nic nie zapisałem, lecz dużo przeżyłem. Panu Bogu niech będzie za wszystko chwała; niech się spełnia we wszystkiem Jego wola najświętsza; całuję rękę Twojej Opatrzności, zupełnie i całkowicie oddaje się Tobie, Panie! Prowadź mnie, Ojcze Niebieski, czyń ze mną jak Ci się podoba. Dziwną drogą podoba się Tobie, Panie, prowadzić mnie, lecz kto drogi i zamiary Twoje odgadnie? Otom ja sługa Twój: posyłaj mnie, gdzie chcesz. Jak dziecko padam w objęcia Twoje, nieś mnie! Podoba Ci się prowadzić mnie drogą przykrości, cierpień i ciężarów, dziękuję Ci i za to, bardzo dziękuję! Spodziewam się, że idąc tą drogą, nie tak prędko zabłądzę, gdyż to jest droga, którą szedł i mój Zbawiciel najmilszy, Jezus Chrystus. Panie, kocham Cię! Daj, abym kochał i kochać nie przestał nigdy.

Serce moje płonie. Chciałbym do ostatniej kropelki krwi mej poświęcić się za Ciebie, wszystko oddać, wszystkiego się wyrzec, i życia i wszystkiego, aby tylko chwała Twoja rosła i Kościół Twój prosperował i podniósł się. Sam wskazuj, co mam czynić. Tyle łask mi udzieliłeś, Panie, co ja za to oddam Tobie, co zaofiaruję, jak się odpłacę? Co mam — to wszystko Twoje, cóż tedy mogę dać Tobie? Wszystko, co mam". I płynie dalej z pod pióra Jego wzruszająca w swej pokorze modlitwa, dając dowód niewątpliwy istnienia w tej duszy nieodzownego znaku i fundamentu (negatywnego, bo pozytywnym jest wiara żywa) prawdziwej doskonałości — t. j. głębokiej z wiary płynącej pokory: „Sam z siebie nie mam nic, lecz z łaski Twojej jestem bogaty. Wszystko Tobie ofiaruję. Jeżeli wolno prosić, daj, Panie, abym ja był w Kościele Twoim jakby tą ścierką, którą wszystko czyszczą, a po użyciu rzucają precz, gdzieś do kąta najciemniejszego. Niech i ja tak stanę się użyty i zużyty, aby tylko w Kościele Twoim choć jakikolwiek kąteczek był lepiej oczyszczony, aby Tylko w domu Twoim cokolwiek było czyściej i jaśniej. Niech potem odrzucą gdzieś jak tę szmatę zużytą. Daj Boże, abym był użyty w winnicy Twojej, na roli Twojej jako nawóz, byleby tylko potem zbiór był lepszy i owoc obfitszy. Daj, abym ja był wzgardzony, abym się wyniszczył, zużył, byleby tylko chwała Twoja rosła rozszerzała się bylebym tylko tem przyczynił się do wzrostu, pomyślności Kościoła Twego. Głupi jestem, nie rozumiem, o co prosić. Daj Boże, abym we wszystkiem wolę Twoją wypełnił"».

Niech nikt jednak nie sądzi ze słów powyższych, że ideałem Jego była bezczynność, bierność czy małoduszna bojaźliwość. Czasy nasze wymagają zdecydowania, odwagi i czynu. Doskonale zdawał sobie i on sprawę z tego, zapisując 25. X. 1910 te słowa: „Synowie tego świata są chytrzejsi, niż synowie światłości w swoich dążeniach i pracach praktycznych. Jakże często się zdarza, że nieprzyjaciele Kościoła Chrystusowego przewyższają nas swoją pracowitością, gorliwością, śmiałością i odwagą. A nam przecież Chrystus powiedział: Bądźcie roz-

tropnymi jako węże, a prostymi jak gołębie. Wobec tego cóż mamy czynić? Czyż nie umiemy iść tam, gdzieby można było najwięcej Boga pozyskać, najwięcejdu sz zbawić, t. j. tam, gdzie jest najwięcej bezbożności, zepsucia, indyferyntyzmu, oddalenia się od Kościoła?"

„Czy nie powinniśmy starać się wszędzie włazić, wciskać się, gdzie tylko można zrobić cośkolwiek dla Chrystusa i Jego Kościoła. Jeżeli jedna droga jest zamknięta, dlaczego nie poszukać innej? Jeżeli jedne drzwi są zamknięte, znajdziemy inne, jeżeli jedno okno zabite, zróbmy inne, aby światła wpuścić. Widząc naszą opieszałość, — jakże powinniśmy rumienić się ze wstydu, my którzy siebie nazywamy naśladowcami Chrystusowymi, sługami Jego Kościoła, krzewicielami Jego Królestwa, Jego rycerstwem! Czyż nie powinniśmy z zapałem opowiadać Chrystusa w szerokich masach, szczególniej wielkomiejskich, pośród młodzieży, w uniwersytetach — w nich przecież powinno rozszerzać się nie bezbożnictwo, lecz promienie chrześcijaństwa, — w organizacjach robotników, którzy najwięcej stają się ofiarami rozmaitych burzycieli spokoju czy anarchistów. Gdy prawdziwego chrześcijanina, pracującego dla chwały Bożej, ktoś wypędza przez jedne drzwi, on wraca przez drugie, gdyż on się poświęca". Pamiętam też, jak ongiś zachęcał mnie do pracy piórem, podsuwając b. charakterystyczny temat: Pokora źródłem męstwa. Głęboka pokora to dla Niego nie bierność bynajmniej czy uleganie bez sprzeciwu innym w każdym wypadku, o, nie — to źródło nieugiętej mocy i nieustraszonego męstwa w bojowaniu o prawa Boga czy Kościoła.

Rozpocząwszy pracę nad odnowieniem Zgromadzenia, Ks. prof Matulewicz przez 2 lata (1909—1911) formuje w ukryciu pierwszych kandydatów w samem centrum prześladowczem Kościoła na ziemiach polskich w zaborze rosyjskim, — prowadząc osobiście nowicjat w Piotrogrodzie. Tam też kreśli 29. X. 1910 r. w dzienniczku swym znamienne uwagi: „Kościół wszędzie jest prześladowany albo conajmniej krępowany: otwarcie nie może, jakby należało, działać i rozszerzać się. Przecież do niektórych krajów pewne zakony nie są wpuszczane, z in-

nych zaś zakonnicy są wypędzani, zabrania się otwarcie pracować i wstępować (do zakonów). To też co pozostaje czynić? Czyż wyrzec się swego powołania? Czyż ominąć tę drogę, którą nam Bóg wskazuje? Czyż ciągle ustępując i poddając się wszelkim ustawom i dążeniom niesprawiedliwym i Kościołowi przeciwnym, nic nie uczynić? Czyżby po wyrzeczeniu się najdroższych ideałów, gnić gdzieś skulonym i skurczonym ze strachu! Jeżelibyśmy tak postępowali, to doczekalibyśmy tego, że pewnego dnia zabronionoby być i—katolikami. Nie, przenigdy nie! Musimy śmiało i odważnie iść do celu, który nam Bóg wskazuje, tam gdzie duch Boży nas prowadzi i zachęca, abyśmy szli, nie oglądając się na żadne przeszkody, niczego nie obawiając się. Gdy będziemy pełni ducha Bożego, ostatecznie wszystko powinniśmy przezwyciężyć. Ducha nikt ani w kajdany zakuć nie potrafi, ani w więzieniu zamknąć, ani na wygnaniu utrzymać. On zewsząd się wyswobodzi, przez wszystko się przebije. Zapal tylko, Boże, serce nasze ogniem Twej miłości! Daj nam tylko Twego Ducha Świętego, abyśmy po rzeczywistem wyrzeczeniu się wszystkiego, zupełnie poświęcili się chwale Twojej i Kościoła Twego. Rozmaite organizacje szkodliwe, gęsto rozpowszechnione po całym świecie, działają, pracują, podkopując się pod Kościół i społeczeństwo. Czyż my , opuściwszy ręce, będziemy spokojnie temu przyglądali się? Nie ! My przeciw ich organizacjom niemoralnym, czynom niemoralnym musimy postawić swoje organizacje katolickie, musimy prowadzić robotę katolicką! Niech tu będą dla nas przykładem i wodzami pierwsi chrześcijanie. Wielcy święci i bohaterowie wiary naszej, którzyście, przelewając krew swoją przy pomocy Chrystusowej wychowali Kościół, uproście nam odwagę i śmiałość, abyśmy Was naśladowali!“

Jakim był Jego osobisty stosunek do Kościoła, niech świadczą dobrze pod tąż samą datą napisane przezeń słowa: „Swięty Kościele katolicki, prawdziwe Królestwo Chrystusowe na ziemi, przezemnie najgoręcej umiłowany. Gdybym Cię zapomniał, niech będzie zapomniana prawica moja, niech przyschnie język mój do podniebienia, jeżeli ja o Tobie nie będę

pamiętał, jeżeli ja Ciebie nie miałbym za Matkę swoją najmilszą, moją pociechą największą! Wołanie to niech będzie wołaniem nieustannem serca mego." C. d. n.

MARJAN REUTT.

Za kulisami oficjalnej historji

„Ludzie, piastujący władzę w naszym wieku — mówi Disraeli — nie służą tylko rządom, cesarzom, królom, ministrom, lecz także tajnym związkom, czynnikowi z którym trzeba się liczyć, w ostatniej chwili mogą one unicestwić wszystkie układy, mają one agentów wszędzie, agentów, którzy bez żadnych skrupułów mordują i mogą, jeśli one tak nakażą, spowodować w danym wypadku rzezie." [1]) Otóż dzieje Europy znają takie, spowodowane przez agentów tajnych organizacyj rzezie, znają zniweczone układy, znają misternie przeprowadzane intrygi.

Cały tragizm historji na tem polega, że w niej urzeczywistniają się nieznane cele i nieuchwytne „prawdy" rękoma zakonspirowanych, a więc nieodpowiedzialnych „szarych eminencyj". Możnaby powiedzieć, że ludzkość żyje niejako poza oficjalną historją i jest nierozumiejącym świadkiem sprowadzania historji na manowce.

W historji, zwłaszcza ostatnich paru wieków, dzieje się wiele rzeczy, których właściwie ogół nie chciał i do których nie dążył, a tymczasem jednak miały one miejsce. Nie tylko miały miejsce, ale tworzyły nawet pewien logiczny łańcuch' pewien wykończony system. Logika tego systemu nasuwać mogła każdemu uważnemu obserwatorowi myśl, że nie był on dziełem przypadku. Przeciwnie że wynikał z realizowania ściśle określonych celów, drogą stosowania przemyślanych środków, że był dziełem świadomej myśli, usiłującej urzeczywistnić konkretne zamysły.

---

[1]) Cytata wg. dr. Morawskiego „Źródło rozbioru Polski" str. 11. Ksiegarnia św, Wojciecha 1935.

Jakież to są zamysły i czyje? Właśnie próbuje to określić dr. Kazimierz Marjan Morawski. Badania jego dotyczą tej „nieoficjalnej“ historji, tych ciemnych i ukrytych sprężyn, poruszających ludźmi niezwykle skutecznie i umiejętnie. Wynikiem tych badań jest ostatnia jego praca: „Źródło rozbioru Polski“. Praca ta jest wstępem do zakulisowych dziejów Polski w czasie rozbiorowym, wstępem, za którym musi przyjść cały szereg szczegółowych opracowań, naświetlających najciemniejsze zakamarki naszej historji.

Byłoby dobrze, gdyby można było w chwili obecnej publicznie z całą swobodą stwierdzić, że praca dr. Morawskiego nie jest jedynem ogniwem w łańcuchu badań nad ujawnieniem ukrytych sprężyn, którym rzeczywistość polska zawdzięcza swój obecny kształt. Leży to w interesie Narodu. Warunkiem bowiem rozwoju Narodu jest zdrowy i jasny pogląd na historję, na przyczyny pewnych zjawisk, uderzających ogromem łajdactwa, wobec którego Naród bywa bezbronny dotąd, dopóki tych przyczyn nie odczuje i nie zrozumie. Dr. Morawski szuka i znajduje te przyczyny, umie uchwycić ukryty sens pewnych faktów, rozumie ich milczącą i straszliwą wymowę.

Historja, począwszy od wieku XVI była inwazją masonerji na społeczeństwa chrześcijańskie. Masonerja bowiem, jak tego dowodzi wielu badaczów, wywodzi się w swej istocie z pierwiastków kabalistycznych [1]) i jest ekspozyturą imperjalizmu żydowskiego, a więc przeznaczeniem jej jest przybliżanie i ułatwianie realizacji ostatecznych celów judaizmu, celów spaczonego mesjanizmu żydowskiego. Tu należy szukać przedewszystkiem tajemniczych sprężyn, które poruszały i poruszają szeregiem wybitnych osobistości, biorących udział na arenie dziejowej. Osobistości te to marjonetki, bezwolne narzędzia w rękach masonerji, która skolei była i jest jeszcze tam wszędzie, gdzie działa głównym i bodaj najskuteczniejszym orężem wojującego żydostwa.

---

[1]) M. inn. historyk francuski Gougenot des Mousseaux, badaczka angielska Nesta Webster, K. M. Morawski w Polsce, a z autorów masońskich znany Eliphas Lévi,

„Historję tworzy się na podstawie źródeł. Źródła stanowią ślady myśli i czynów, pozostawione przez dawne pokolenia. Tylko nieliczne myśli i czyny ludzkie pozostawiają ślady widome, a te rzadko są trwałe; wystarczy jakiś droby wypadek, ażeby je zatrzeć. Stracone więc są dla historji te czyny i te myśli, które nie pozostawiły po sobie śladów bezpośrednich lub pośrednich, i te, których widome ślady zaginęły. Stracone są tak, jakby nigdy nie zaszły. W razie braku źródeł, olbrzymie okresy historji ludzkości muszą pozostać na zawsze nieznane; nic bowiem nie zastąpi źródeł; niema źródeł-niema historji“. [1])

A jednakże jest i historja, nie tyle bez źródeł, co poza źródłami. Historja bez urzędowych dokumentów. I nią się zajmiemy.

Epoka saska była epoką bastardów i awanturników, libertyństwa i zabobonów, wyrafinowania i prostactwa. W okresie tym nastąpiło jakieś potworne pomieszanie pojęć, anarchja wewnętrzna, jakiś generalny zanik moralności i dyscypliny duchowej, jakiś błazeński i rozpaczliwie trywjalny cynizm.

Przodował tu i niepodzielnie królował August II Mocny — igraszka w ręku utytułowanych kokot i tancerek, marjonetek ministrów i dworskich intrygantów.

August II Mocny był syntezą lisa i brutala, klasyczny typ żołdaka, miłował się w orgjach pijackich, które miały na jego dworze swój rytuał, uświęcone masońską tradycją formy. Pozatem był August II zabobonny, wierzył w czary, szukał „filozoficznego kamienia“, studjował kabałę. Orgje pijackie [2]) „Mocnego“ niemniej były szkodliwe od jego alchemji czy kabały, wszystko tu było zorganizowane na zgubę Polski, wszędzie występowała owa „masońska ręka“. Kompani i kompanki pijatyk „Mocnego“ tworzyli tajny związek „pierwszy w naszych

---

[1]). Langlois i Seignobos — „Wstęp do badań historycznych“ Wyd Wende Lwów — Warszawa 1912 str. 19.

[2]) Pijatyki te były połączone z działalnością polityczną tajnego stowarzyszenia p. n. „Bractwo Wrogów Wstrzemięźliwości“.

dziejach, obliczony pod przewodem króla na zatratę kraju" jak pisze dr. Morawski.

Jacyż to byli kompani? Co zacz za osobistości?... „a zatem: Lipski, Hozjusz, Dembowski, Mniszech Moszyński, Lubomirski, Bielińskich dwóch, Dunin, Cetner oraz Branicki" [1]) Obok tego występowała czereda dygnitarzy niemieckich, a więc: Antoni Egon ks. Furstenberg, alchemik, praktykujący, że tak powiemy, nauki przyrodnicze; Walther Ehrenfried von Tschirnhaus również alchemik i poza tem polityczny doradca „Mocnego" i wreszcie mag-okultysta, wychowawca i towarzysz, dr. Maciej Pauli. Obok tej trójcy, której charakter i funkcje były raczej nieokreślone, mamy i innych ludzi, t. zw. ministrów w rodzaju Beichlinga, który był okultystą, spirytystą, wróżbitą, magiem i poza tem generalnym koruptorem szlachty polskiej. dalej Flemminga, który, idąc do karjery bez skrupułów, zebrał ogromny majątek, przytem jednakże nie był to wyłącznie groszorób, ale także literat, filozof i psycholog, który interesował się religją; wreszcie mamy Manteuffla, człowieka masonerji, libertyna, cynika, hipokrytę, agenta pruskiego, łapownika w największym stylu. Tacy to byli ludzie, którzy w Polsce sprawowali rządy. To też nie można się dziwić, że kwitło tu przekupstwo „bez miary i przyzwoitości". Kupowano ludzi bez ceremonji. Każda niemal wpływowa osobistość miała swoją cenę. Handlowano Ojczyzną, honorem, ideami, handlowano wszystkim, na co znalazł się nabywca. Najbardziej brudną i nikczemną tranzakcję umiano usprawiedliwić t. zw. filozofią, której źródła należało szukać w lożach masońskich. Loże były źródłem demoralizacji i rozkładu. Za lożami stali żydzi. Najbardziej doniosłe sprawy załatwiane były w poufnych gronach komiltonów „Mocnego". To były kulisy epoki saskiej.

Kulisy te oświetla historyczna analiza dr. Morawskiego, usiłująca zbadać rozbiory Polski od strony masońskiej roboty. Dr. Morawski u źrodła rozbioru Polski znalazł spisek. I to był fakt ogromnej wagi. Naświetlenie tego faktu jest jego

---

[1]) Morawski — „Źródło rozbioru Polski" str. 64,

specjalną zasługą. Nie można tu się dziwić naciskowi na problem masoński. Zostało to zrobione całkiem celowo i świadomie. Chodziło o uwypuklenie głównych momentów, żeby otrzymać bardziej plastyczne przedstawienie. I to zostało osiągnięte. Przyjrzyjmy się temu dokładniej.

* *

Dr. Morawski ustala, jako niewątpliwy fakt, że w rozbiorze Polski masonerja i żydzi odegrali główną rolę, że rozbiór Polski był jednym z podstawowych założeń polityki żydomasońskiej, że był ukoronowaniem zamierzeń żydo-masonji.

Zacznijmy tedy od podstaw. „Istniało w Dreznie - czytamy w jednej biografji „Mocnego" — od roku 1708 w każdym razie (bo w tej dacie da się stwierdzić dokumentalnie), ale prawdopodobnie już wcześniej niejakie „*contubernium*" (stowarzyszenie, czy raczej klub współbiesiadniczy, a zarazem) współżycie duchowe przyrodników," w którem uczestniczyli, z nazwisk bardziej nam znanych, trzej ludzie: dr. Maciej Pauli, Ehrenfried, Walter von Tschirnhaus i Antoni Egon ks. Furstenberg"[1])... „poza ich *contubernium*, poza ich konfidencjonalnym stołem współbiesiadniczym, („stołem zwierzeń"), rysuje się nam potężniejsza od ich własnych postaci postać — Godfryda Wilchelma Leibniza." [2]) Otóż Leibniz, przyjaciel i korespodent Tschirnhausa, odbywał różne konferencje z Fürstenbergiem i Flemmingiem i samym Augustem oraz z jego spowiednikiem, ojcem Votą. W masonerji był Leibniz figurą znaczną, w młodości już sekretarzował w Stowarzyszeniu alchemicznem w Norymberdze. Stowarzyszenie to było filją przesławnego „Zakonu Palmowego", wczesnej organizacji masońskiej. Leibniz był także realizatorem antytureckiej polityki masonerji. On to usiłował tworzyć front antyturecki. Tem należy tłumaczyć słynną jego rozprawę złożoną Ludwikowi XIV, w której doradza królowi opanowanie Egiptu, jako drogi do Palestyny.

---

[1]) Morawski — „Źródło rovbioru Polski" str. 106.

[2]) Jak wyżej str. 107.

W naszej historji był Leibniz zamieszany w związku ze sprawą osadzenia na tronie polskim, po abdykacji Jana Kazimierza, palatyna Filipa Wilhelma neuburskiego katolika świeżej daty, skoligaconego z arcyprotestanckim domem heskim przez żonę. Masonerja wysunęła wkońcu Augusta II. I tą elekcją Leibniz interesował się żywo o czem świadczy rozległa jego korespondencja. Ciekawe tutaj jest to, że po śmierci Leibniza gorliwie zacierano ślady jego przynależności do związków tajnych, a on sam, za życia, starannie się z tym krył. Fakty te rzucają nowe światło na filozofa, interesującego się kabałą. [1])

Plan rozbioru Polski wylęgł się w głowie Augusta nie przypadkowo. Był on wynikiem umiejętnej inspiracji, rozbudzenia określonych ambicji, drogą specjalnie preparowanych przepowiedni. [2]) Sprężyną tego była masonerja. W interesie masonerji leżało osadzenie na tronie polskim dynastji bezpośrednio związanej z łożami, a więc dynastji powolnej wskazaniom „nieznanych przywódców". „Mocny" z takiej właśnie dynastji pochodził. Przodkowie „Mocnego", wszyscy byli okultystami, alchemikami, utrzymującemi bliskie stosunki z tajnemi związkami, a dziad „Mocnego" Jan Jerzy II był członkiem mocno zaawansowanym „Zakonu Palmowego". Młodszy brat Jana Jerzego II był nawet głową Zakonu. Przez opanowanie tronu polskiego masonerja dążyła do urzeczywistnienia swojej polityki antykatolickiej i jednocześnie— szczególnie aktualnej dla niej w owym czasie—polityki antytureckiej.

Jeżeli chodzi o złamanie ówczesnej potęgi tureckiej i wyzwolenie Palestyny, to masońskie hasło z owych czasów, hasło „pognębienienia niewiernego mahometa", łatwo się tłumaczy realizowaniem przez masonerję mesjanizmu żydow-

---

[1]). „Źródła Rozbioru Polski" — str. 215: Miał zaś filozof nasz... z natury rzeczy... zamiłowanie do pseudo czy kryptonimów. Bene vikit qui bene latuit (żył dobrze, kto dobrze patrzył z ukrycia)... powiadała stara makymsa wczesnomasońska, więc młody Godfrydek za nic w świecie nie zgodziłby się był wyjawić „Zakonnej swojej przynależności. „Braci Różokrzyża" uwa żam za fikcję..." — pisał wszak później do Polaka — Jezuity O. Kochańskiego..."

[2]). Patrz Morawski str. 111. o Pawła Grebnera „Jedwabnej nici świata"

skiego, albowiem — wdg. Talmudu—„Syn Dawida (Mesjasz) nie przyjdzie wpierw, dopóki nie ustanie nawet najmniejsze panowanie nad Izraelem“ [1])— a Palestyna była wówczas pod panowaniem tureckiem. (Może tu być niezwykle ciekawe zbadanie, kto skłonił Turcję do udziału w wojnie światowej. Palestyna bowiem do tej wojny była we władaniu tureckiem. Dziś mandat nad Palestyną ma Anglja, państwo Disraelich, Readingów i t. p.) Dalej chodziło też masonerji o wzmocnienie protestanckich Prus, głównego przeciwnika Rzymu. Prusy znajdowały się wówczas całkowicie w rękach żydo-masonji i w tym charakterze masonerja pracowała nad powiększeniem ich potęgi. Dlatego też na rozbiorach Polski miały przedewszystkiem wygrać Prusy -gospodarczo i politycznie. Wreszcie chodziło masonerji o osłabienie wpływów państwa katolickiego, jakim zawsze była Polska. Słowem sprawa szła o osłabienie Rzymu i wzmocnienie wpływów masonerji na Wschodzie. Polska miała stanowić bazę wypadową. Oczywiście Polska słaba politycznie, religijnie i moralnie. Dlatego upadek Polski był potrzebny masonerji, która też w końcu do tego upadku doprowadziła.

W Auguście II i jego dynastycznych ambicjach znalazła masonerja doskonałe narzędzie urzeczywistnienia swoich planów. Narzędzie to miało jednak zasadniczą wadę: słabość charakteru. Wprawdzie dzięki temu masonerja mogła pełniej opanować Augusta II, ale też wskutek tego nie zawsze mógł on przeprowadzić podsuwane sobie masońskie plany, zwłaszcza jako pogromca Turcji zawiódł haniebnie nadzieje masonerji. Na takim zatem tle i pod bezpośrednim wpływem masonerji i żydów powstał ów „wielki plan“ „Mocnego“. „Wielki plan“ polegał na rozbiorze Polski pomiędzy sąsiadów, przyczem Prusy miały otrzymać kawał Pomorza z Toruniem bez Gdańska, „Mocny” wziąć Wielko i Małopolskę z Wilnem”[2]) a resztę miał otrzymać car. August II miał stać się monarchą dziedzicz-

---

[1]). Ks. Dr. Trzeciak — „Program światowej polityki żydowskiej str. 51 podaje tą cytatę,

[2]) „Źródła Rozbioru Polski“ st. 144: Z pamiętnika czy listu Grumkowa: „il se reserva la Grande et Petite Poiogne avie a Wilno.

nym. Podział taki odpowiada temu, co pisał w końcu XVI wieku w swoim traktacie okultystycznym „O jedwabnej nici świata“ niejaki Paweł Grebner. Wynika stąd jasno, kogo o autorstwo rozbiorów posądzać należy.

Naród Polski z powyższych rozważań może poznać tych, komu swoje klęski i rozbiory zawdziecza, tych, czyje interesy i zamierzenia polityczne były sprzeczne z jego własnemi interesami i zamierzeniami. Naród Polski musi tych swoich grabarzy złamać, o ile chce sam prowadzić własną, niezależną od niczyich interesów politykę państwową, która jest warunkiem nietylko jego potęgi, ale i warunkiem jego istnienia. Tem tłumaczy się zaciętość i gwałtowność walki, jaką prowadzi Naród Polski z wojującem żydostwem i masonerją. Chodzi o zagrożony byt Narodu. Więcej, chodzi o byt dwóch narodów. W tych warunkach wygrana roztrzyga o istnieniu. Jasnem się tedy staje, że Naród Polski nie może przegrać. I nie przegra. Upadną zatem w stosunku do niego wszelkie, „wielkie“ czy „małe“ plany tak, jak zmiecione zostaną wszelkie ośrodki, odpowiedzialne za autorstwo tych planów.

* * *

Finansowali Sasów Żydzi. Bankierzy żydowscy sypnęli hojną dłonią judaszowe srebrniki, żeby na tronie Polski zasiadł „Mocny“, wychowanek kabały, narzędzie żydowskiej polityki. Wymowne są tutaj kontakty Augusta II, dla sfinansowania polskiej sukcesji, z bankierami Samsonem Wertheimerem i Berendem Lehmanem. Otóż ów Lehman wespół z innym żydem Meyerem krążyli, jak nas informuje Konopczyński, [1]) między Dreznem i Berlinem, obwożąc „wielki plan“ „Mocnego“. Należy tu pamiętać, że kochanka Augusta II hrabina Cosel była zaprzyjaźniona z Lehmanem. Fakt nie bez znaczenia, zwłaszcza jeśli się weźmie pod uwagę, że Lehman wtajemniczał ją w kabałę. W historji polskiej odegrały zatem srebrniki żydowskie niemałą rolę, że wspomnimy tu jeszcze

1) Jak pisze dr. Noranowski — „Źródło rozbioru Polski“ str. 143.

hofjda Brühlowego, Baruha Jawana, który był ajentem pruskim.

* *
*

Teraz jeszcze trochę o masonerji. Masonerja jest tajną organizacją wojującego żydowstwa. W szeregach jej znajdują się żydzi i nieżydzi służący polityce żydowskiej. Jest to, inaczej mówiąc, związek żydów rasowych z duchowo zżydziałymi wybierkami innych narodów, hodowla „sztucznego" żyda pod kierunkiem „prawdziwych" żydów. Organizacja ta ma ustrój hierarchiczny, przyczem najwyższe szczeble są całkowicie zakonspirowane, tworząc „nieznane" grono przełożonych, którym wszyscy „bracia" przysięgają bezwzględne posłuszeństwo. W ten sposób główne sprężyny polityki masońskiej pozostają w ukryciu. Czasem tylko, jakiś szczegółowy przypadek może taką kierowniczą figurę ujawnić.

Masonerja odgrywała i jeszcze ciągle odgrywa w polityce wielu narodów ogromną rolę. Wygrywa zręcznie antagonizmy narodów i grup społecznych w łonie jednego narodu w celu ugruntowania swoich wpływów i realizowania zadań, które stawia masonerji żydowstwo. Masoni umiejętnie operują ludźmi, usiłując wszędzie wciskać swoje kreatury.

Robota jest prowadzona na olbrzymią skalę. Paraliżuje ją przedewszystkiem Kościół, który swego czasu powołał w tym celu Zakon Jezuitów, tak znienawidzony przez żydomasonję, dalej niweczą tę robotę świadome wysiłki zorganizowanych politycznie sił Narodu. Opór jest coraz skuteczniejszy, bo świadomość niebezpieczeństwa wzrasta. Rozpoczyna się epoka generalnego szturmu i likwidacji żydo-masonji. Masonerję się dekonspiruje, a dekonspirując unieszkodliwia. W pracy tej zdrowa część społeczeństwa musi tworzyć zwarty, jednolity front, musi bezwzględnie łamać opór przeciwnika, likwidować jego wpływy w imię moralnego zdrowia Narodu, w imię jego istnienia i potęgi.

A zatem historja kilku ostatnich wieków, historja w tworzeniu której masonerja tak wybitny brała udział, to historja jeszcze anonimowa, bez ponoszenia historycznej odpowiedzial-

ności, historja z zacieraniem istotnych sprawców wydarzeń dziejowych, z ukrywaniem i niszczeniem dokumentów. W tych warunkach historyk musi być nietylko uczonym, ale i detektywem, który umie odkrywać, najbardziej ukryte rzeczy. Wymaga to nielada nerwu i talentu, zwłaszcza, że nie śpią ci, którym zależy na sfałszowaniu historji. Badanie tych dziejów wymaga specjalnej czujności, staranności, dokładności i co najważniejsze uczciwości.

Metody badania historycznego: dochodzenie do źródeł dziejowego procesu i wyszukiwania dokumentów, stają się dziś coraz bardziej precyzyjne. Wychodzą mimo wszystko na jaw rzeczy nietylko ukryte, ale i starannie ukrywane, zacierane lub zniekształcane. Historja staje się zrozumialsza, ujawniają się ukryci grabarze Narodów. Powstaje wreszcie rzeczywista historja, historja bez maski.

W pracy tej w Polsce dr. Morawski zajmuje jedno z czołowych stanowisk. Mamy całkowite prawo oczekiwać od niego wyjaśnienia jeszcze niejednej ciemnej i zaciemnianej kwestji. I sądzimy, że się doczekamy.

„Źródło rozbioru Polski" jest w tym względzie pierwszorzędną pracą. Pisane może trochę za ozdobnym językiem, zawiera, ogromnie cenne materjały dla historyków. a zwłaszcza dla czynnych polityków, daje pewien kompas, ucząc szukać rzeczy ukrytych, a przeto podwójnie niebezpiecznych. Przeczytanie tej pracy i więcej najszersze jej wykorzystywanie są obowiązkiem tych, którym leży na sercu los własnego Narodu i którzy w imię interesu tego Narodu, wypowiedzieli bezlitosną walkę podziemnym siłom, grabarzom Narodów.

BOGUMIŁ STAŃSKI

To ma być zbawca Polski?

W pewnych kołach przedstawia się Hoene-Wrońskiego jako filozofa, którego spadek ideowy, wcielony w życie narodowe Polski, pozwoli jej odnaleźć siebie i pchnie ją do spełnienia wielkiej misji dziejowej, zakreślonej przez Opatrzność.

Ruchliwa redakcja dwutygodnika „Zet" stara się zainteresować mesjanizmem Wrońskiego szersze koła działaczy społecznych i politycznych, przedewszystkiem z pośród młodego pokolenia.

Wobec tego, uważamy za konieczne, dla uniknięcia złudzeń, mocno podkreślić cienie doktryny Wrońskiego. **Redakcja**

I.

ZWIĄZEK DOKTRYNY WROŃSKIEGO Z KABAŁĄ, MAGJĄ I OKULTYZMEM MASOŃSKIM.

1. Geneza „Sechelianizmu" Wrońskiego.

Istota błędu Wrońskiego polega na tym, że pojęcie „Sechel" (hebrajskie שכל) na którym oparł on całą swą doktrynę, zaczerpnął on z kabały żydowskiej[1]. Istnieje

---

[1] Uważamy za pożyteczne przytoczyć tu fragment z „Autobiografji" Salomona Majmona najwybitniejszego ucznia Mendelsona, zwanego trzecim Mojżeszem żydowskim. O „Autobiografji" wspominaliśmy już w nr. 4 z roku 1935 naszego miesięcznika w artykule pt. „Cele polityczne religji żydowskiej" i cytowaliśmy szereg urywków. Tu nas interesuje to co Majmon pisze o Kabale gdyż pisze to człowiek dobrze znający się na rzeczy:

„W ściślejszem... znaczeniu Kabała oznacza poprostu przekazanie tajnych wiadomości. Takowa dzieli się na Kabałę teoretyczną i praktyczną. Pierwsza zawiera naukę o Bogu, o Jego przymiotach, które wyrażać się dają zapomocą różnorodnych imion. O powstaniu świata przez stopniowe samoograniczenie Jego nieskończonej doskonałości, oraz o stosunku wszystkich rzeczy do Jego najwyższej Istoty. Druga jest nauką o tym jak z pomocą onych różnorodnych imion Boga, które wyobrażają odrębne siły i stosunki do zjawisk natury, — można dowoli oddziaływać na te ostatnie. Owe święte imiona rozważane są tu nie tylko, jako dowolne, ale jako przyrodzone znaki, tak iż wszystko, co się z tymi znakami przedsiębierze, musi jakoby wywierać wpływ na same przedstawiane przez nie rzeczy.

Z początku była prawdopodobnie Kabała li tylko psychologią, fizyką, moralnością, polityką i t. p. przyodzianą w szaty symbolów i hieroglifów w bajkach i alegoriach, których ukryty sens odkrywać mogli jeno ludzie odpowiednio uzdolnieni. Ale stopniowo, może po wielu różnorodnych ewolucjach, ów tajemniczy sens został zatracony i znaki brać poczęto wzamian oznaczonych przez nie pojęć. Ale gdy łatwo zauważono, iż owe znaki musiały

tekst kabalistyczny w języku hebrajskim rabina Abrahama, mistrza Mikołaja Flamela, tekst który znajduje się w okultystycznym komentarzu do świętej księgi kabały żydowskiej „Sepfer Jezirah". Czytamy tam, że „Um Absolutny" („Sechel temidi"), kieruje słońcem, księżycem i wszystkimi gwiazdami i planetami, przez które daje byt wszelkim stworzeniom. Dosłownie tekst ten w języku hebrajskim przytacza słynny w swoim czasie mag i okultysta francuski Eliphas Lévi w swej pracy „Dogme et Rituel de la haute magie".

Inny głośny okultysta, autor licznych dzieł o magii, Papus (Docteur G. Encausse) w książce swej „L'occultisme et le spiritualisme" pisze o tym związku dawnej kabały żydowskiej z doktryną Wrońskiego, Eliphasa Levi i innych okultystów w ten sposób: „Z Wrońskim i Eliphasem Levi oraz z Ludwikiem Lucas (uczniem Wrońskiego) związani są wszyscy prawie okultyści współcześni" (Por. „L'Occultisme et le spiritualisme" str. 127).

Ponadto Papus w innym swoim dziele, które jest uwa-

---

przecie coś oznaczać, dano wyobraźni na wolę wymyślać nanowo ów sens tajemniczy, który zdawna zaginął. Chwytano najbardziej odległe analogie pomiędzy znakami i rzeczami, aż wreszcie Kabała urodziła się na jakąś sztukę szalejącego rozumu — albo na systemat wiedzy, oparty na kaprysach. Jej wiele obiecujący cel – użyczenie mocy dowolnego oddziaływania na naturę, oraz wysoce nadęty i uroczysty ton, którym to zapowiada, oczywiście oddziałać musiały na usposobienia marzycielskie, na umysły, ścisłą wiedzą i gruntowną filozofią nieoświecone.

Głównym dziełem, z którego studiować można Kabałę, jest księga Zohar, która pisana jest w języku syryjskim. Wszystkie inne pisma Kabalistyczne są jeno komentarzami lub wyciągami z tamtych (Autobiografia Salomona Majmonidesa, Warszawa, 1913, część I, str. 157 oraz 75 i 76).

Porównaj również fragment artykułu w „Merkuriuszu Polskim" (Nr. 2/1937 str. 47) p, t. „Ujawniać masonię": ...cała symbolika, nomenklatura, duch masoński — pochodzi z Kabały, a w szczególności ze sławnej księgi. napisanej czy też skodyfikzwanej w końcu XIII wieku przez rabina hiszpańskiego Mojżesza bal Szematów z Leonu, p. t. Zohar (Odblask). Jak wiadomo ta księga była podstawą ideologii Kabbalistów późniejszych, Izaaka Lurii oraz chaima Vitala, oraz sekciarzy Sabbataja Cwi i Jakóba Lejbowicza Franka".

Teraz może czytelnik lepiej zrozumie wagę zarzutu, że doktryna Hoena-Wrońskiego ma związek z Kabałą. Przypuszczamy, że artykuł p. Stańskiego da również „Merkuriuszowi Polskiemu" wiele do myślenia. **Red.**

żane za encyklopedię okultyzmu p. t. „Traité methodique de science occulte“ szereg stronic poświęca Wrońskiemu. Wreszcie w książce swej „Magie Pratique“ Papus przytacza na 25 stronicach wyjątki z „Apodyktyki“ Wrońskiego („Apodictique Messianique“), poświęcone okultyzmowi i magii i dochodzi do następującego wniosku: „W niektórych szczegółach poglądy Wrońskiego różnią się od naszych, ale te różnice są zbyt małe, abyśmy do nich mieli przywiązywać większe niż potrzeba znaczenie“. (Por. „Magie pratique“ str. 38).

Wspomniany wyżej Eliphas Lévi, uważany za wyrocznię wśród nowoczesnych okultystów, w dziele p. t. „Histoire de la Magie“ zalicza Wrońskiego do magów, opowiadając na str. 476—479 o kompromitującej Wrońskiego t. zw. „sprzedarzy absolutu kapitaliście Arsonowi“. Eliphas Lévi bardzo surową ocenę wydaje o Wrońskim, pisząc w ten sposób: „Wroński doprowadzał do ruiny różnych głupców (des imbéciles), obiecując im absolut. Ale ten sprzedany tak drogo przez Wrońskiego absolut my odkryliśmy po nim i podajemy do wiadomości naszych czytelników za darmo, gdyż prawda jest własnością wszystkich i nikt nie ma prawa przywłaszczać jej sobie, czyniąc z niej przedmiot handlu.“ (Por. „Histoire de la Magie“ str. 479).

A na innym miejscu Eliphas Lévi jeszcze raz stwierdza związek doktryny Wrońskiego z Kabałą, podkreślając, że Wroński „odnalezione przez siebie tajemnice Kabały sprzedał za 150 tysięcy franków głupcowi Arsonowi“. (Por. Histoire de la Magie str. 477).

2. Związek doktryny Wrońskiego z okultyzmem masońskim również w świetle dokumentów występuje jaskrawo. A więc:

1) Miesięcznik masoński „La lumière maçonique“ w zeszycie za grudzień 1912 r. w artykule Ernesta Britt na udowodnienie swych tez powołuje się na doktrynę Wrońskiego tymi słowy: „Pragnąc zadośćuczynić życzeniom masonerii, która zaleca swym adeptom, aby stali się myślicielami, spróbowaliśmy tu streścić te refleksje, jakie nasunęło nam porównanie „Troistości Symbolicznej“, którą podaje masońska „Księga

Ucznia" z prawem tworzenia filozofa i matematyka słowiańskiego „Hoene-Wrońskiego, którego doktrynę ze szczególną starannością przestudiowaliśmy".

To samo podobieństwo doktryny Wrońskiego do koncepcji okultyzmu masońskiego zostało przedstawione w innym miesięczniku masońskim „L'Acacia" (Revue mensuelle d'etudes maçonniques").

Dalej—„Rytuał związku Martynistów" („Rituel de l'Ordre Martiniste") wydany w r. 1913 w Paryżu (skład główny 19, boulevard Haussmann) poleca lożom masońskim na str. 164 szereg dzieł klasycznych (gros ouvrages classiques) zawierających podstawy doktryny masońskiej, a wśród nich i dzieła Wrońskiego.

Wreszcie miesięcznik okultystyczny, wydawany przez koła masonerii francuskiej „Le Voile d' Isis" w numerze za styczeń 1913 zawiera artykuł p. t. „Le Secret de Wroński", w którym autor dowodzi, że Wroński zdobył wtajemniczenie w arkana okultyzmu, ale że istoty tego wtajemniczenia w swych dziełach nie odsłonił, ale jak sam twierdzi „zachował tę wzniosłą wiedzę dla siebie samego, aby ją zabrać z sobą do grobu". (Por. Le Voile d'Isis. Janvier 1913).

Zwraca uwagę na ten fakt i polski filozof Karol Libelt, który przestudiował całą trylogię mesjaniczną Wrońskiego więc oprócz „Prodrome" i „Metapolitique" także „Prolégomenes du messianisme". Pisze on o Wrońskim w swym dziele „Samowładztwo rozumu i objawy filozofii słowiańskiej" (str. 164—169), że istota absolutu „essence intime de l'absolu" pozostaje u Wrońskiego zakryta. Ale właśnie w tym zakryciu ukazał sam (Wroński) piętę Achillesową całego systemu, który wody daje, a źródło, z którego płyną ukrywa". Bez znajomości bowiem istoty absolutu „prawa najwyższe będą tylko zgadywaniem..." (Por. również piszącego o tym prof. Józefa Ujejskiego w jego pracy; „O cenę absolutu").

II.
ZASADNICZE BŁĘDY DOGMATYCZNE GŁOSZONE PRZEZ HOENE-WROŃSKIEGO

1. Kościół Katolicki w nauce Wrońskiego jest instytucją zmienną, czasową i omylną.

Hoene-Wroński twierdził: „Istnieją dzisiaj we wszystkich państwach dwa stronnictwa: stronnictwo prawa ludzkiego i stronnictwo prawa bożego... By uniknąć wszelkich zastosowań, oznaczymy je ogólnie mianami: stronnictwa liberalnych i stronnictwa nieliberalnych“ (Por. „Prodrom Mesjanizmu“ tłum polskie str. 3).

„Żadne z tych dwu stronnictw nie pobiera jeszcze najmniejszego podejrzenia co do możliwości swego błędu“. („Prodrom“ str. 9).

„Stronnictwa te jednak doznają dnia pewnego upokorzenia, kiedy przekonają się, iż były tylko igraszką głębokiej antynomii w rozumie ludzkim“. (Prodrom str. 9).

„Stronnictwo nieliberalnych... trzymając się poprostu objawienia... wyznaje chrześcijanizm“ („Prodrom“ str. 5).

„Stronnictwo nieliberalnych ustanowiło stowarzyszenie duchowe pod mianem Kościoła, którego celem specjalnym jest założenie Królestwa Bożego na ziemi“. („Prodrom“ str. 6).

Zestawiając powyższe twierdzenia Wrońskiego, dochodzimy do wniosku, że Hoene-Wroński uważał iż Kościół jest instytucją czystą ludzką „ustanowioną przez stronnictwo nieliberalnych“ i instytucją, która błądzi, która jest „igraszką głębokiej autynomii w rozumie ludzkim“.

W innym miejscu Wroński stawia sprawę jeszcze wyraźniej i wprost uderza w Kościół Rzymsko-Katolicki: „Jeżeli Kościół łaciński—grozi on—nie przestanie stać w miejscu, zapoznając obecną konieczność tej wielkiej reformy religijnej, wtedy Kościół grecki (prawosławny), który tym właśnie się wyróżnia, że ma w sobie pierwiastek postępu, nie chybi w pochodzie na tej drodze nowej...“ (Por. Prodrom Mesjanizmu str. 118).

Nic więc dziwnego, że ci, którzy przeprowadzają gruntowne studia nad doktryną Wrońskiego, zdają sobie sprawę, ż Hoene-Wroński uważa Kościół Katolicki za instytucję chylącą się do upadku. Prof. Józef Ujejski w źródłowej pracy o doktrynie Wrońskiego p. t. „O cenę absolutu“ na str. 96 pisze: „Widzi Wroński upadek nawet w katolicyzmie“. A po

Wroński, uderzając w Kościół Rzymsko-Katolicki posuwa się tak daleko, że wątpi, czy ten Kościół wogóle będzie w stanie dopełnić wielkie zadanie Jezusa Chrystusa. Pisze on w pracy swej „Reforma absolutna wiedzy ludzkiej" (wyd. Niedźwieckiego str. 182) co następuje:

„Gdyby przez jakiś tajemniczy wpływ Dwór Rzymski wstrzymanym został od wielkiego zadania Jezusa Chrystusa... to religia dopełniłaby się niechybnie w wielkiem sprzymierzeniu narodów słowiańskich... A wówczas tiara papieska przeszłaby niechybnie na głowę kierownika słowiańszczyzny... Powstała stąd potęga zjednoczonych narodów Słowiańskich stałaby się niezbędną dla starcia smoka, owego potwora tajemniczego Apokalipsy, który jużby się rozpostarł był aż do spaczenia Stolicy Apostolskiej." (Por. „Reforma absolutna wiedzy ludzkiej" str. 182).

Widzimy więc, że doktryna Wrońskiego o roli Kościoła Katolickiego jest z gruntu błędną. Dogmatem jest bowiem niezmienność Kościoła, mocą której Kościół jest zawsze ten sam w swojej nauce i środkach zbawienia. Kościół i wtedy, kiedy ogłasza nowe dogmaty, nie stanowi nowej wiary, ale decyduje, że ten lub inny artykuł wiary św. objęty jest objawieniem przez Pana Jezusa nam danym. (Por. Möhlera „Symbolika" ks. I. r. V. § 40).

Św. Augustyn o tej niezmienności Kościoła pisze: „Ipsa est Eclesia sancta... pugnari potest, expugnari tamen non potest, haereses omnes de illa exierunt tanquam sarmenta inutilia, de vite praecisa; ipsa autem manet in radice sua, in vite sua, in charitate sua, portae inferorum non vincent eam." (Por. lib I. „De Symbolo ad catechum. cap. 5)

Już więc św. Augustyn uczy, że ci, coby chcieli odmienić Kościół, co chcą jakieś nowości doń wprowadzić, nie należą do Kościoła, odpadają od niego jak gałęzie obcięte...

Dalej—dogmatem jest, że ten Kościół niezmienny trwać ma zawsze; zbawienie bowiem ludzi wszystkich narodów i wszystkich czasów wymaga jego wiecznotrwałości. O tym

Kościele mówi Pan Jezus: „Oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata“ (Mt. 28, 20).

Dogmatem wreszcie jest, że Chrystus udzielił Kościołowi przywilej nieomylności. Tę nieomylność Kościoła Ojcowie tak greccy jak i łacińscy stale i głośno wyznają, wynosząc jego stałość w podawaniu i obronie prawdy, którą od Chrystusa otrzymał. Tak wyznawali Klemens Rzymski, Ignacy męczennik, Ireneusz, Atanazy, Chryzostom, Cyprian, Hieronim, Augustyn i inni. (Por Walenburgicos in tract. „De perpetua probat. fidei per testes.“ cap. 27 et seq.)

O tej nieomylności Kościoła naucza też Sobór Trydencki (Por. Conc. Trid. sess. 4. decr. de canon. script.; sess. 6. cap. 16; can. 29; sess. 13 proem.)

A Watykański Sobór oświadcza: Neque enim fidei doctrina quam Deus revelavit, velut philosophicum inventum proposita est humanis ingeuis perficienda, sed tanquam divinum depositum, Christi sponsae tradita, fideliter custodienda et infallibiliter declaranda“ (Por. Sess 3. cap. 4. „De fide et ratione“).

2. Hoene-Wroński błędnie ogłasza zamiast objawienia wszechwładzę rozumu.

Drugi błąd, będący w zasadniczej sprzeczności z nauką Kościoła Katolickiego, głosi Wroński, gdy zwalcza możliwość objawienia prawd, przechodzących naturalną siłę rozumu ludzkiego. Według Wrońskiego rozum jest jedyną podstawą wszelkiego przeświadczenia religijnego, a źródłem, z którego czerpiemy przekonanie o prawdzie treści objawienia, jest nie powaga Boża, ale rzeczywistość rozumowa.

Wroński ogłasza, że „prawdy religijne staną się ostatecznie prawdami absolutnymi, gdy zostaną całkowicie dowiedzione ze ścisłością dydaktyczną przez rozum ludzki.“ Wroński twierdzi: „Wszechmoc rozumu ludzkiego — to rękojmia istnienia niewyniszczalnego. Zbadanie wszechmocy rozumu ludzkiego, która długo pozostawała zapoznana... poczytuje sobie mesjanizm za misję, by stworzyć prawdy absolutne, które ma ludziom odsłonić“. (Por. Prodrom Mesjanizmu str. 128).

W „Reformie absolutnej wiedzy ludzkiej“ Wroński na str. 4 pisze: „Człowiek powinien przez siebie samego odkryć prawdę absolutną, a tak poznać istotę Stworzyciela, aby mógł zdobyć władzę nieskończoną swojego własnego stwarzania się, to jest prawdziwą nieśmiertelność“.

Powyższe tezy Wrońskiego są ze stanowiska katolickiego całkowicie błędne, gdyż Kościół naucza, że rozum ludzki, sam w sobie wzięty, jest niedoskonałym, jest ograniczonym, nie jest rozumem bezwzględnym i dla tego potrzebuje pomocy objawienia.

Kanon Soboru Watykańskiego wyraźnie to stwierdza w następujący sposób: „Gdyby ktoś twierdził, że objawienie boskie nie zawiera właściwie mówiąc żadnych tajemnic, lecz że wszelkie dogmaty wiary mogą być zrozumiane i wyjaśnione przez rozum odpowiednio wykształcony — niech będzie potępion.“ (Por. Denzinger-Banwart 1816).

Oto są błędy zasadnicze w doktrynie Wrońskiego, która w samych podstawach przeciwstawia się nauce Kościoła katolickiego.

Poza tym Wroński głosi cały szereg innych błędów dogmatycznych. Np. nieśmiertelność pojmuje jako „własne stworzenie się człowieka“. Pisze on: „Nieśmiertelność... jako rezultat wyłączny stworzenia się własnego człowieka, jest istnieniem przez samego siebie, nie mogącym przeto dać się człowiekowi przez nikogo innego“. (Por. Reforma absolutna wiedzy“ str. 65).

Pojęcie moralności w doktrynie Wrońskiego też jest błędne: „Moralność — pisze on — nie jest dostateczna dla zbawienia człowieka.“ (Reforma absolutna str. 62).

„Nadużycie cnoty włącza się jawnie do grzechu przeciwko Duchowi Swiętemu“. („Reforma absolutna“. str. 65.

Z tego wszystkiego widzimy, że doktryna Hoene-Wrońskiego nosi wszystkie znamiona sekty, przeciwstawiającej się nauce Kościoła katolickiego. Sam też Wroński dawał do zrozumienia, że posłannictwo Jezusa Chrystusa dla zbawienia

ludzkości nie wystarcza, że dalszy los ludzkości zależy od niego, Wrońskiego i jego doktryny.

W oświadczeniu do „Prodromu Mesjanizmu“ (str. XVI. tłum. polskie) pisze on o sobie: „Autor nie może mieć innego celu, jak cel zbawienia ludzkości. W rzeczy samej, jakąż cenę może mieć w jego oczach zdanie pochlebne ludzi? Cóż mogą dać mu oni? To on przeciwnie, jest w tej chwili depozytariuszem ich losu“...

A na str. 2 w tym samym „Prodromie“ Wroński mówi znowu: „Odsłonimy tu ludziom ich przeznaczenie na ziemi.“ Dopiero więc doktryna mesjanizmu—jak twierdzi Wroński — wskaże człowiekowi „racje jego stworzenia, motywy obecności jego na tym globie i warunki jego nieśmiertelności“. Czyli że los ludzkości zależy od Wrońskiego a nie od Chrystusa i Jego ofiary na Krzyżu. (!) Na tę megalomanię niesłychaną i bluźnierczą Wrońskiego zwrócił już uwagę szereg pisarzy, a między innymi Libelt, który dochodzi do takiego wniosku, pisząc o Wrońskim: „Nie do pojęcia jest, że autor mesjanizmu... jednego tylko siebie wśród tych wszystkich mesjaszów za prawdziwego uznał i ludzkości Parakletyzm ogłasza... Ogłasza, że w mesjanizmie stało się przyjście Ducha św. zapowiedzianego przez Chrystusa“. (Por. Libelt „Samowładztwo rozumu i objawy filozofjii słowiańskiej“).

W n i o s e k. Widzimy więc, do jakiego stopnia doktryna Hoene-Wrońskiego jest szkodliwa ze stanowiska katolickiego: podrywa ona główne zasady nauki Kościoła. Bezstronnie sądząc, przytaczając tylko teksty i fakty—musimy stwierdzić, że choć Wroński posiadał olbrzymie zdolności, wiedzę rozległą i umysł śmiały — jednak przez fantastyczność pomysłów, sprzecznych całkowicie z nauką Kościoła katolickiego, popadł w sekciarstwo religijne — a to zabija wszystko.

Kto przeto szerzy ideje Wrońskiego, myli się głęboko, gdy utrzymuje, że propaguje „rdzenną i własną ideę nowej Polski“ [1]), a pismo kultywujące wroń-

[1]) Patrz nr. 19 ub. roku dwutygodnik „Myśl Polska“ str. 2, art. pt. „Mamy ideę“.

skizm — z tego względu — nie może być uważane za „pismo sięgające szczytów myśli polskiej“ [1])?

ADAM BRONOWSKI

Dwa głosy o masonerji

Ostatnie miesiące przyniosły nam sporo wzmianek, notatek i dłuższych artykułów o masonerji. Nie było poważniejszego dziennika, tygodnika, czy miesięcznika — różnych kierunków politycznych — któryby nie zajął się w mniejszym, czy większym stopniu masonerją. Nie tak dawne są jednak jeszcze czasy, kiedy to np. twierdzono na łamach niektórych pism żydowskich i polskich, że „masonerji dzisiaj wcale nie ma“, że „masonerja to tylko straszak“ i t. d. Obecnie już — jak wszystkie wspomniane wzmianki i artykuły świadczą — po pracach na tematy masońskie dr. K. M. Morawskiego, B. Chełmińskiego [2]), J. Giertycha i inn. — trudno dalej podtrzymywać twierdzenie negujące istnienie masonerji, bez narażenia się na śmieszność lub na zarzut złej woli. Wymiana zdań, dyskusja i polemika toczy się obecnie najczęściej nie na temat „Czy masonerja istnieje?“, ale wokół pytania „Czem masonerja jest?“. I to stanowi pierwszy, niewątpliwy już krok naprzód w uświadomieniu społeczeństwa polskiego w sprawie masonerji.

Głosy te należy podzielić na dwie kategorje: trafne

---

[1]) Patrz nr. 30 (128) ub. roku tygodnika „Merkurjusz Polski“ str. 889 artykuł pt.: „Jerzy Braun, niestrudzony krzewiciel idei Polskiej„. Por. również niżej artykuł pt.,: „Dwa głosy o masonerji“.

[2]) Dla wiadomości czytelników podajemy, że — według zdobytych przez nas informacyj — książka ta nie znajduje się w sprzedaży księgarskiej, gdyż nie posiada w Polsce debitu, a krąży w pewnych kołach, jako rękopis. Przypisek nasz. Por. rencenzję miesięcznika „Wiara i Życie“, niżej, w dziale: „Warto jeszcze raz przeczytać“ str. 46

i błędne. Błędne skolei odpowiadają na pytanie „Czem masonerja jest?“: albo na podstawie niedostatecznej znajomości kwestji albo na podstawie... zbyt dobrej znajomości masonerji i jej istotnego związku z judaizmem. Te ostatnie starają się wprowadzić czytającego w błąd — świadomie. Pragnąc zaś swoim fałszywym sugestjom nadać siłę przekonywującą, muszą, chcąc nie chcąc, odsłonić część prawdy. Dlatego czytelnik dobrze zorjentowany, czyta je z pożytkiem.

Wśród tych wszystkich głosów o masonerji należy zanotować dwa—z kategorji ostatniej i pierwszej—charakterystyczne i ciekawe, a ze względu na autorów swoich i łamy, na których się ukazały, dosyć ważne. Chodzi o głosy Nahuma Sokołowa i prof. M. Zdziechowskiego.

* *
*

Żydowskie pismo codzienne, wychodzące w Krakowie w języku polskim, „Nowy Dziennik“, organ niedawno zmarłego dr. rabina Ozjasza Thona, „brata“ i dostojnika żydowskiej loży masońskiej „Solidarność — *Bnei Brith*“ w Krakowie [2]), zamieścił w nr. 293 z 1936 r. artykuł p. t. „Gdzie są masoni?“ Nahuma Sokołowa, jednego z wybitniejszych przywódców współczesnego żydostwa, długoletniego Prezydenta Egzekutywy Wszechświatowej Organizacji Sjonistyczneji Agencji Żydowskiej. Artykuł jest dłuższy i zajmuje całą stronę w dzienniku, co — jeżeli chodzi o pisma żydowskie i temat — jest rzeczą bardzo rzadką. Czytając go, musimy pamiętać, iż został on ogłoszony w piśmie codziennem w języku polskim, przeznaczony więc jest — już w swojem założeniu — do szerokiego rozpowszechnienia. Również pamiętać musimy, iż wiele pism żydowskich pisanych jest t. zw. „stylem pozornych sprzeczności“, którego zasady już w XII wieku sformułował filozof żydowski, rabbi Mojżesz Majmonides [3]). Czytając więc

---

[2]) Patrz. miesięcznik w języku polskim i częściowo niemieckim p. n. „*B'nai B'rith*“, organ „Związku Stowarzyszeń Humanitarnych *B'nai B'rith* w Rzeczypospolitej Polskiej“, nr. 1 z 1928 r.

[3]) „Autobiografia Salomona Majmona“, z oryginału niemieckiego przełożył Leo Belmont, Warszawa, 1913, część II-ga, str. 19.

artykuł Nahuma Sokołowa, musimy być dosyć uważni i czytać także... między wierszami.

Autor stara się przedewszystkiem utrzymać nadal przy życiu te wszystkie bałamutne legendy, jakie sfabrykowała dokoła siebie sama masonerja, a które współczesna nauka o organizacjach tajnych w znacznym stopniu już rozwiała. Więc oczywiście — według Nahuma Sokołowa — „masonerja nie ma nic wspólnego z żydostwem" i już pierwszy podtytuł artykułu nastawia odpowiednio w tym względzie czytelnika: „Nasi rzekomi sprzymierzeńcy". Pomimo jednak tego, zgóry przyjętego nastawienia, podaje autor w tekście kilka, nieraz drobnych faktów, na które łatwo pośród tylu słów zachwytu dla masonerji i w powodzi „pozornych sprzeczności" nie zwrócić należytej uwagi, a które — choć znane nam już skądinąd — są tutaj dlatego właśnie cenne, że podaje je Nahum Sokołow.

„...nigdy [więc] nie dopuściło się ono [wolnomularstwo] najmniejszego ataku na jakąkolwiek religję", nigdy „nie popierało protestantyzmu i nie zwalczało katolicyzmu", ale ... stało się „nieprzejednanym wrogiem klerykalizmu", stało się „postrachem dla wszelkiego rodzaju klerykałów i ich partyj" — stwierdza Nahum Sokołow.

Żydostwo „nie było inicjatorem masonerji", ale ... „byłoby może dla żydostwa powodem do dumy, gdyby mogło uważać siebie za inicjatora takiej organizacji, jak wolnomularstwo" — twierdzi tenże Nahum Sokołow.

Masonerja „nie ma nic wspólnego z żydostwem", ale... symbolika i przypowieści masońskie są żydowskie, „pozostały symbole zaczerpnięte z historji króla Salomona", ale ... loże „nie mogą [dzisiaj] decydować [już] ani za Żydami, ani przeciw Żydom". Był więc jednak okres, kiedy w tych sprawach decydowały. A czy okres ten już wszędzie minął? Stanowczo twierdzimy, że nie.

Masoni to tylko „rzekomi" sprzymierzeńcy żydostwa: „Nasi rzekomi sprzymierzeńcy", mówi Nahum Sokołow ale... wśród członków masonerji spotykamy żydów, ale... „zakon

wolnomularski stał się... azylem [4]) dla mniejszości". A czy masonerja występuje przeciw żydostwu? I przeciwnie — czy żydostwo zwalcza masonerję? Nie znamy takich wypadków.

Wreszcie podaje Nahum Sokołow wyjątki z rozmowy swojej z Ernestem Nathanem, nadburmistrzem Rzymu, żydem i masonem:

«Żyd włoski angielskiego pochodzenia, który wybrany został nadburmistrzem Rzymu, *signor* Ernest Nathan, został równocześnie wielkim mistrzem włoskiej loży masońskiej... włoscy masoni nie mieli dotąd przywódcy takiego pokroju.

Nathan interesował się też problemami żydowskiemi. W r. 1917 odwiedzałem go w Rzymie dość często. Liczył wówczas już ponad 80 lat, mimo to jednak wygłaszał co tydzień odczyty, korespondował dosłownie z całym światem, a zanim ówczesny minister spraw zagranicznych Sonino, wyraził swą aprobatę na deklarację Balfoura, uważał za stosowne odbyć dłuższe konferencje z Nathanem [5]).

Nathan cały był zaabsorbowany pracą w radzie miejskiej i w ruchu wolnomularskim. Mówiąc wobec mnie mądrze i ze współczuciem o żydowskiej niedoli, zaznaczył pewnego razu:

„O Rosji nie mam dokładnego wyobrażenia. Należałoby być na miejscu, by zapoznać się z sytuacją. Znam natomiast gruntownie Rumunję. Krzywda, jaka tam się dzieje Żydom, jest wprost skandaliczna... Jedyną rzeczą, którą ewentualnie mogłaby [loża] zrobić, byłoby: wciągnąć do swych związków ludzi podejrzanych o antysemickie skłonności... [6]) To jest jednak przeciwieństwem idei wolnomularskiej. Ludzie o klerykalnym światopoglądzie przychodzą do nas często. Nigdy natomiast antysemici.'»

Ostatnie zdania są dla nas bardzo cenne. „Ludzie o klerykalnym światopoglądzie [7]) przychodzą do nas [t. j. do ma-

---

[4]) Azyl = bezpieczne miejsce schronienia dla ściganych. Przypisek nasz.

[5]) Balfour, angielski minister Spraw Zagranicznych w okresie wojny światowej, w deklaracji swej przyrzekł żydom w imieniu rządu angielskiego utworzenie w Palestynie żydowskiej siedziby narodowej. Przypisek nasz.

[6]) Wielokropek, jak w oryginale. Przypisek nasz.

[7]) Żyd Ernest Nathan zupełnie trafnie tu operuje pojęciem „ludzi o światopoglądzie klerykalinym". Co innego dobry Polak, rzetelny katolik, przywiązany do Kościoła, a co innego „człowiek o światopoglądzie klerykalnym". Dla tego typu ludzi pojęcie „katolickości" łączy się natychmiat z jakąś ekzempcją (exemtio) narodową, z jakąś „międzynarodowością". Sądzimy, że w zbliżającej się w Polsce rozprawie z marksizmem, jej wynik i los Polski zależy od

sonerji] często. Nigdy natomiast antysemici" — stwierdza otwarcie żyd i wysokowtajemniczony, potężny mason, Ernest Nathan, z którym — burmistrzem Rzymu — „uważał za stosowne odbyć dłuższe konferencje" włoski minister spraw zagranicznych, zanim „wyraził swą aprobatę na deklarację Balfoura", która przecież rady miejskiej Rzymu wcale nie dotyczyła.

Masonerja więc — jak z tych słów Ernesta Nathana wynika — potrafi się odpowiednio w razie potrzeby zamaskować i umie wciągnąć w swoje szeregi nawet ludzi o „klerykalnym światopoglądzie", by nimi odpowiednio pokierować, chociaż sama jest „nieprzejednanym wrogiem klerykalizmu". Do tego jednak stopnia przesiąknięta jest ona pierwiastkami żydowskiemi, tak zjudaizowana i zażydzona, że żadne maskowanie nie pomoże, by stan ten ukryć: antesymita nie wstąpi do masonerji! Stwierdza to Wielki Mistrz po długiej zapewne obserwacji i długiem doświadczeniu, a może i po niejednej próbie, podejmowanej w tym kierunku. Wyznanie cenne i wiele mówiące.

Powyższy fragment rozmowy z Ernestem Nathanem uważamy za najważniejszy dla nas w tem wszystkiem, co autor w swoim artykule zawarł. Potwierdza on bowiem jeszcze raz to wszystko, co wielu badaczów masonerji niejednokrotnie już stwierdzało, potwierdza, że masonerję z żydostwem łączą całkiem wyraźne i silne nici.

* * *

W sprawie masonerji zabrał również głos Marjan Zdziechowski, wybitny uczony, historyk literatury, profesor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, członek Polskiej Akademji Umiejętności. Rozprawa jego, ścisła i naukowa, „Masonja, jej cele i ideały" ukazała się na łamach warszawskiego dwutygod-

tego, czy ciężar tej walki podejmą dobrzy Polacy i katolicy, gorąco przywiązani do Kościoła—czy też „ludzie o światopoglądzie klerykalnym". W swoim czasie zajmiemy się obszerniej tem zagadnieniem coraz bardziej w Polsce aktualnem. Przypisek redakcji.

nika „Myśl Polska“, w nr. 22 z 1936 r. Fakt ten, jeżeli weźmiemy pod uwagę treść rozprawy i jej wnioski końcowe, jest bardzo znamienny i charakterystyczny. „Myśl Polska“ bowiem jest zaliczana do grupy pism, które razem z „Merkuryuszem Polskim“ J. Babińskiego udzielają swego poparcia, żarliwie przez dwutygodnik J. Brauna „Zet“ propagowanej filozofji Hoene-Wrońskiego. Jeżeli rozprawa prof. Zdziechowskiego zostanie tam dobrze zrozumiana, to należy spodziewać się pewnej zmiany stanowisku tych pism wobec tej filozofji.

Dzieła bowiem Wrońskiego do dnia dzisiejszego stanowią podstawę tajnej wiedzy, pielęgnowanej w masońskim „Zakonie Martynistów“, „opartym — jak głosi jego oficjalny rytuał—na doktrynie Kabały [żydowskiej]“, filozofja zaś Wrońskiego w wielu punktach wyrosła na podłożu tej samej Kabały która do dziś dnia stanowi niewyczerpaną wprost skarbnicę mistycyzmu żydowskich cadyków i rabinów - „cudotwórców“ i której tak wiele ma do zawdzięczenia masonerja regularna wogóle. Pozatem — w konsekwencji tego wszystkiego — filozofja Hoene-Wrońskiego, jest sprzeczna z nauką Kościoła Katolickiego (to, że Hoene-Wroński nie jest jeszcze urzędowo przez Kościół potępiony, nie zmiana postaci rzeczy) [8]) Bardzo więc ryzykownem jest, bez dokładnego wyjaśnienia tych wszystkich spraw, określanie i propagowanie filozofji Wrońskiego, jako „myśli **polskiej**“.

Prof. Zdziechowski, chcąc w końcu swej rozprawy odpowiedzieć możliwie objektywnie na pytanie „Co to jest masonerja ?“, nie zajmuje zgóry wobec niej żadnego krańcowego stanowiska:

«Chcąc być sędzią sprawiedliwym, należy zamiast z góry odsądzać oskarżonych od czci i wiary, wysłuchać tych w ich gronie, którzy życiem całym złożyli dowody nieposzlakowanej, nad wszelkie podejrzenia wzniesionej prawości — którzy wstępując do lóż i pracując pod sztandarem masonii działali w dobrej wierze. Świadectwo takich zasługuje na zaufanie. Takim był Lessing... wstąpił [on] w r. 1771 do loży w Hamburgu... chodziło mu przede wszystkim o poznanie czym masonia jest w istocie swojej... str. 18.

---

[8]) Por. wyżej artykuł pt. „To ma być zbawca Polski?“ str. 18.

...wkrótce wycofał się on z udziału w działaniach i pracach swojej loży. Niemniej jednak masonia wycisnęła na nim wyraźną pieczęć swoją: od chwili bowiem przystąpienia do masonii coraz jaskrawiej zaznaczyły się w pismach jego z jednej strony antydogmatyzm religijny, z drugiej — filojudaizm...

„Natan“ [„*Nathan der Weise*“] jest najdobitniejszym wyrazem filojudaizmu Lessinga, stanowi jego testament duchowy, ostatnie słowo myśli i pracy.

Utwór ten, którym Niemcy się szczycą, jako jednym z najgenialniejszych, wartości ściśle dramatycznej nie posiada; jest udramatyzowaną rozprawą z dziedziny religii i filozofii. Tło jest historyczne. Rzecz się dzieje w epoce wojen krzyżowych, gdy w Jarozolimie panował Saladyn (1187—1193) [muzułmanin].

Główną osobą jest Żyd-mędrzec, Natan... [Istotny sens dramatu jest następujący:] wszystkie religie — chrześcijańska, żydowska, muzułmańska — są sobie równe, chwalić zaś Boga należy nie słowem, lecz czynem. To [zaś jest] najczystszy humanizm [9]) — Lessing wyznawał w liście do Mendelsohna [10]), że dzieło swoje skierował przeciw wszystkim religiom pozytywnym, jakie są.

Ale stojąc nawet na wręcz przeciwnym, niż Lessing stanowisku, możnaby z wyrozumiałością traktować jego pogląd, gdyby humanizm jego miał charakter tylko pozachrześcijański, agnostyczny. Niestety, Lessing nadał mu wyraźne antychrześcijańskie piętno. Żyda Natana postawił pod względem zasad i charakteru na wysokości takiej, że tylko muzułmanin Saladyn jest w stanie za nim podążyć. A jak marnie w porównaniu z jednym i drugim, wyglądają chrześcijanie! Ich patriarcha, czyli wódz duchowy, uosabia religię chrześcijańską w jej najohydniejszej postaci, gorszej niż obłuda, bo obłudnik przykrywając religią swoje samolubne cele, przynajmniej wie, że są one złe, patriarcha zaś z całą powagą ma siebie za człowieka Bożego, wiara jego „nie jest maską, mówi Kuno Fischer, lecz pancerzem, jest twierdzą, w której on zamieszkał, pewien siebie, w błogim przeświadczeniu, że wszystko, co czyni on, zastępca Boga, podoba się Bogu; egoizm stanowi tu jądro, religia—łupinę“, a to przeciwne naturze zrośnięcie się jednego z drugim nazwaćby można obłudą naiwną, czyli stanem wiary, w którym zatarta została możliwość poznania siebie i rachunku sumienia. [11])

Drugim po patriarsze przedstawicielem chrześcijaństwa jest rycerz templarjusz, ale w nim mamy tylko zakochanego młodzieńca, nic więcej, bez woli, lecz gotowego każdej chwili zasadę poświęcić namiętności. Dalej piastunka córki Natana jest niemądrą dewotką; jeden tylko braciszek klasztorny,

---

[9]) Humanizm = prąd dążący do wyzwolenia umysłu ludzkiego z wszelkich więzów dogmatyzmu. Przypisek nasz, wg. Encyklopedji Gutenberga.

[10]) Mojżesz Mendelsohn, przyjaciel Lessinga, filozof żydowski, nazwany przez żydów „Trzecim Mojżeszem“. Przypisek nasz.

[11]) Por. *Kuno Fischer*: *„Natan der Weise“. Ideen und Charaktere der Dichtung*. Stuttgart, 1877. Przypisek prof. M. Z

a wysłannik patriarchy zachował gdzieś na dnie duszy zdrowy instynkt moralny, protestujący przeciw moralnemu zdziczeniu patriarchy, przeciw jego fanatyzmowi, przeciw poleceniom, które on mu daje do spełnienia.

Wszystko to od początku, od chwili pojawienia się *Natana* uderzało czytelników, niejednego z nich gorszyło. Dlaczego, pytano, autor tak poniżył chrześcijaństwo, a tak wywyższył judaizm? Jedni robili mu z tego powodu zarzut, inni próbowali bronić, nie zdołali jednak zatrzeć niesmaku, powstającego z zestawienia Żyda, jako przedstawiciela najwyższego uduchowienia religii, oczyszczonej z wszelkiej ziemskiej przymieszki i skazy, z biskupem katolickim, jako wyznawcą jakiejś religii zmaterializowanej, która w powodzeniu i potędze zewnętrznej zapomniała o swej wewnętrznej treści i ugrzęzła w błocie poziomych interesów. I gdyby to Lessingowi chodziło tylko o potępienie jakiegoś zepsucia, zboczeń jakichś w chrześcijaństwie! Ale nie, on potępił chrześcijaństwo samo, jako religię, stojącą na najniższym szczeblu; chrześcijaństwo w jego przedstawieniu jest bałwochwalstwem, bo bałwochwalczo uczciło w Chrystusie osobę jego, nie zaś zasady. Myśl, którą Lessing tam wyraził, daleko dalej idzie, niż zwykły filojudaizm, ujmujący się za uciskanymi Żydami. *Natan* jest apoteozą judaizmu. Żydzi dali światu chrześcijaństwo i teraz gdy chrześcijaństwo wyradza się i upada, Żydzi wnoszą światło humanizmu. Więc byli oni i pozostają nadal przewodnikami i wyznawcami ludzkości; na tym polega, według Lessinga, ich posłannictwo.

Niema czego się dziwić, że *Natan* zachwytem ogarnął Mendelsohna. Dzieło to — powiedział — wyprzedziło swój wiek więcej, niż o jedno pokolenie. I rzeczywiście, dotychczas wysławiany jest Lessing, jako prorok humanizmu, „*Natan* zaś — czytamy u Lindemanna w „Historii literatury niemieckiej" — stał się ewangelią wolnomularstwa.

Lindemann był katolikiem i te ostatnie słowa jegó dźwięczały ironią, ale to samo, a bez ironii powtórzył historyk przeciwnego, z masonią sympatyzującego kierunku, Borinsky: „Prawdziwa tajemnica wolnomularstwa dostępna się stała w *Natanie* dla całego świata w formie najuchwytniejszej, jaką może być, a przy bardzo głębokiej treści". Istotę tajemnicy tej stanowi, że Lessing poszedł znacznie dalej, niż bajka, którą w usta bohatera swego włożył, jedną bowiem z tych religij — chrześcijańską — poniżył i zdeptał w osobach jej przedstawicieli z gwałtownością, nie znającą żadnych względów, a na powalonym i rozkładającym się chrześcijaństwie postawił judaizm, gdyż z judaimu wyrosnąć może i rozkwitnąć czysta religia rozumu i postępu, tylko Żydzi mogą i powinni być wychowawcami ludzkości.

Krótko mówiąc, wolnomularski humanizm w swej najgłębszej treści, którą nam podał jeden z najznakomitszych bojowników tego kierunku, pisarz wielkiej miary i nieskazitelnej prawości, jett walką z chrześcijaństwem. a w imię judaizmu. Dlatego, sądzimy, mają słuszność ci, co określają masonię, jako wielką

organizację. której celem — szerzenie myśli i wpływow żydowskich we wszystkich sferach życia"[12])

W rezultacie więc swoich rozważań dochodzi prof. Zdziechowski do wniosku, któremu bynajmniej uprzednio podane wynurzenia Nahuma Sokołowa, a tembardziej Ernesta Nathana, w swem istotnem znaczeniu, nie przeczą, a który to wniosek już w r. 1855 został wypowiedziany, w formie bardziej kategorycznej, przez żyda, rabina krajowego, d-ra Izaaka M. Wise w żydowskiem czasopiśmie „*Israelite of America*", w nr. z dn. 3 sierpnia 1855 r.:

«Masonerja jest instytucją żydowską, której historja, stopnie, godności, hasła i nauki są żydowskie od początku do końca.»

Ciekawa ankieta

Katolicki dwutygodnik „Pax" ogłasza następującą ankietętę Cytujemy dosłownie (nr. 1 1937 r.):

„OGŁASZAMY ANKIETĘ

Sytuacja polityczna Europy ulega szybkim przeobrażeniom Mówi się dzisiaj powszechnie o podziałe świata na dwa skrajne i wrogie sobie obozy: nacjonalizm i bolszewizm. Przepowiada się nadchodzący okres krwawych wojen religijnych pomiędzy tymi ruchami. Wojna domowa w Hiszpanii zdaje się potwierdzać te przepowiednie.

W tych warunkach sytuacja katolików całego świata jest szczególnie ciężka. Widzimy, że w społeczeństwach katolickich różnych krajów zapanowała daleko idąca dezorientacja. Mamy liczne objawy współdziałania z wojującym nacjonalizmem ale — obok tego — tu i owdzie czynione są próby nawiązania jakiegoś kontaktu z frontami ludowymi (Francja, Czechosłowacja, emigracja niemiecka). Największa jednak część

---

[12]) Podkreślenie nasze

społeczności katolickiej pozostaje w biernym wyczekiwaniu. Trudność wyboru stwarza naturalną skłonność do przemilczenia, przeczekania.

A wiemy z historji, że tego rodzaju bierna postawa zawsze mści się ciężko. Dzieje XIX wieku dają na ten temat wiele pouczających przykładów. Dlatego tendencję do biernego przeczekania uznać trzeba za szkodliwą.

Niezbędne jest jasne uświadomienie sobie sytuacji oraz historycznych tendencyj rozwojowych i wyciągnięcia stąd właściwych wniosków. Zresztą potrzeba wyraźnego sprecyzowania tych wniosków jest odczuwana przez całą, po katolicku myślącą inteligencję. Dlatego postanowiliśmy zainicjować na łamach Paxu dyskusję na ten temat.

Czytelników naszych i przyjaciół, a także wszystkich, komu numer niniejszy trafi do ręki, prosimy o nadsyłanie do redakcji odpowiedzi na poniższe pytania:

I. Jak należy oceniać obecną sytuację polityczną w Europie?

Czy słuszną jest teza, że jesteśmy na progu nowej ery, ery wojen „religijnych" między nacjonalizmem i komunizmem?

II. Czy pomiędzy ruchami narodowymi i komunizmem możliwa jest trzecia koncepcja polityczna? Jaka?

III Czy w wytworzonej sytuacji słuszne są domagania, aby katolicy wszystkich państw zajęli jednolite stanowisko?

Czy Polska znajduje się w sytuacji szczególnej?

IV. Jak należy oceniać nacjonalizm polski — zwłaszcza zaś ruch narodowy młodego pokolenia?

Czy nacjonalizm nasz nie koliduje z nauką katolicką? Czy są tendencje do statolatrji?

V. Jakie stanowisko polityczne zająć powinni katolicy w Polsce?"

Redakcja „Pro Christo" zachęca wszystkich swoich czytelników do wzięcia udziału w tej interesującej ankiecie!

Sprawy bieżące

STAN ZDROWIA OJCA Św.

(Miasto Watykańskie, 22 stycznia KAP) Noc ostatnią spędził Ojciec św. bardzo niespokojnie wskutek niezmiernie silnycb bólów. Bóle są tak straszne, że Ojciec św. twierdzi, iż w słownictwie ludzkim nie ma słów dla wyrażenia ich okropności. W chwilach bardziej ciężkich jedyną ulgą dla Niego może być tylko wzmożona modlitwa. Wczoraj Ojciec św. zasnął dopiero przed świtem i spał do godziny dziesiątej. Lekarz, który przybył o wpół do siódmej, nie chciał przerywać snu i czekał do chwili przebudzenia. Po przebudzeniu się Ojciec św. wysłuchał Mszy św, i przystąpił do Stołu Pańskiego; a następnie przyjął na konferencji kardynała Pacelliego, po czym dopiero dał się zbadać lekarzowi. Lekarz zalecił dalszy odpoczynek.

Alarmujące wieści o stanie zdrowia Papieża spowodowały nowy wzrost liczby rozlicznych depesz i listów nadchodzących pod adresem Ojca św. ze wszystkich stron świata. W samym Watykanie nie ustają odwiedziny licznych osób, zwłaszcza ze sfer dyplomatycznych, spieszących złożyć Ojcu św. wyrazy szczerego przywiązania i życzenia powrotu do zdrowia. Zewsząd nadchodzą też wiadomości o modłach i nabożeństwach na intencję zachowania zdrowia Najwyższego Pasterza. Nowa kongregacja religijna „Heroldów Chrystusa Króla" rozpoczęła serję adoracyj eucharystycznych i nabożeństw do Maryji Panny ze specjalnymi modłami w intencji Ojca św. oraz

wystawieniem co dzień relikwji świętych kanonizowanych przez Piusa XI. poczynając od św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Wystawienie relikwij będzie trwać do 12 lutego, rocznicy koronacji Papieża, i zakończone zostanie modłami ogólnymi do wszystkich beatyfikowanych przez obecnego Ojca św.

NA MARGINESIE ODPOWIEDZI P. MINISTRA ŚWIĘTOSŁAWSKIEGO NA INTERPELACJĘ.

P. minister Świętosławski w odpowiedzi swej na interpelację sejmowe posłów ks. Downara, ks. dr. Lubelskiego oraz pani posłanki Prystorowej poruszył trzy sprawy: badania antropometryczne, w szkołach, zajścia w Święcianach oraz stosunki między Związkiem Nauczycielstwa Polskiego a duchowieństwem.

Pierwsza sprawa należy do rzędu stosunkowo drobnych, incydentalnych. Nikt nie kwestjonował celowości badań antropometrycznych, chodziło tylko o sposób ich przeprowadzania. P. Minister w swej odpowiedzi na forum sejmowem nie podał charakterystycznego dla całej sprawy faktu, że dopiero po ukazaniu się wzmianek w prasie o badaniach na Śląsku, obrażających poczucie wstydu u młodzieży, p. wojewoda Grażyński, jako kurator szkolny polecił podzielić komisje przeprowadzające badania na męskie i żeńskie, oraz zarządził największą oględność przy badaniu młodzieży (Biuletyn KAP-wej z dnia 24 XI. 1936). A zatem nie prasa tu zawiniła, która być może poszczególne wypadki badań podała w jaskrawym świetle ale przedewszystkiem instrukcja ministerialna dla badań antropometrycznych, którą dopiero poprawiać i uzupełniać musiał na swym terenie wojewoda śląski.

Zasadnicze znaczenie mają wypadki święciańskie, nie dlatego że tu wchodzi w grę osoba księdza prefekta, ale że stanowią one typowy przykład stosunku władz szkolnych do przejawów walki przywódców Z. N. P. z Kościołem katolickim i z wychowaniem religijno-moralnym w szkole. Ani słówkiem nie dotknął p. Minister przebiegu zjazdu Z. N. P. w Święcianach, który stał się prowokacją uczuć katolickich i powo-

dem do wystąpienia ks. Gramsa i miejscowego społeczeństwa w obronie Kościoła. Nie wziął p. Minister pod uwagę stanowiska zajętego w tej sprawie przez wojewodę wileńskiego, p. pułk. Bociańskiego, który wyszedł *oburzony* ze zjazdu Z. N. P. jako to stwierdziła w Sejmie posłanka Prystorowa. Każdy, kto ma choć trochę poczucia państwowej racji stanu. musiałby być oburzony niebywałemi napaściami przywódców Z. N. P. na Kościół katolicki, najsilniejszą, ostoję polskości na ziemiach wschodnich. Naszym zdaniem, zachowanie się p. wojewody wileńskiego jest najwymowniejszym świadectwem w całej tej sprawie.

Pominął też p. Minister przy omawianiu wypadków święciańskich wynik dochodzeń przeprowadzonych przez Kurję Arcybiskupią w Wilnie mimo że dochodzenie kuratorjum szkolnego głównie obracało się dokoła osoby ks. prefekta Gramsa.

Nic wiec dziwnego, że takie stanowisko p. ministra Święsławskiego nie mogło zadowolić posłów-interpelantów. Poseł ks. dr. Lubelski nazwał przeprowadzenie dochodzenia w sprawie święciańskiej *jednostronnym,* a pani posłanka Prystorowa zaproponowała, aby dla uspokojenia opinji publicznej wyłonić *specjalną komisję*, złożoną z przedstawicieli Min. W. R. i O. P. oraz społeczeństwa, któraby bezstronnie zbadała przebieg wypadków święciańskich.

W końcu swej odpowiedzi na interpelację p. Minister wyraził gorące życzenie, „aby wszyscy nauczyciele łącznie z prefektami pracowali zgodnie nad wspólnym dziełem wychowania młodzieży na dobrych i prawych obywateli Rzeczypospolitej“.

Nie poraz już pierwszy stwierdzamy, że praca duchowieństwa z ogółem nauczycielstwa polskiego układa się na terenie szkoły harmonijnie i życzliwie. Ferment do szkoły wnoszą nieliczne jednostki spośród nauczycielstwa, najczęściej niektórzy przywódcy Z. N. P. a to w myśl wskazań dyktowanych przez siły i wpływy obce kulturze polskiej i chrześcijańskiej.

ODCZYTY Ks. DR. TRZECIAKA WE LWOWIE.

Na zaproszenie Tow. „Samoobrony" przybył do Lwowa ks. dr. Trzeciak by wygłosić w dniach 19 i 20 stycznia dwa odczyty o komunizmie i agenturach obcych oraz o sprawach żydowskich w oświetleniu etyki chrześcijańskiej.

Odczyty te zgromadziły olbrzymie masy publiczności tak, że zaledwie tylko część mogły pomieścić największe sale miasta, a choć audytorium stanowili ludzie z różnych sfer i obozów, to jednak wyróżniały się masy robotnicze i młodzieży. Obydwa odczyty oparte na źródłach naukowych i dowodowych materiałach publikacji żydowskich wykazały łączność polityki żydowskiej z masonerją i komunizmem.

PROJEKT USTAWY O WYTWARZANIU I HANDLU DEWOCJONALJAMI I PRZEDMIOTAMI KULTU RELIGIJNEGO.

Do sejmu wpłynął projekt ustawy posła ks. Stefana Downara w sprawie wytwarzania i handlu dewocjonaljami i przedmiotami kultu religijnego.

Art. 1 projektu ustawy głosi, że „wytwarzaniem i handlem dewocjonaljami oraz przedmiotami kultu religijnego mogą się zajmować wyłącznie osoby fizyczne i prawne, należące do *tego wyznania, którego dane wytwory dotyczą*".

Postanowienia powyższego projektu ustawy obejmują również handel winami mszalnymi, świecami kościelnymi oraz wszelkimi innymi przedmiotami używanymi w celach liturgicznych przez kościoły i duchowieństwo.

Dla wykraczających przeciwko powyższemu projektowi ustawy przewiduje się karę do 3 miesięcy aresztu i grzywny do 3 tysięcy zł.

Projekt powyższej ustawy jest aktualny, gdyż z wielu stron napływają skargi, że wyrobem dewocjonalii zajmują się przedsiębiorstwa żydowskie, które następnie przez pośredników chrześcijan rozsprzedają je wśród ludności chrześcijańskiej.

HOLENDERSKA AKCJA „VOOR GOD“ PRZY PRACY.

Niedawno założona katolicka organizacja obrony wiary przed atakami bezbożników i neopogan „Voor God (Za Boga) rozpoczęła już swą działalność wydaniem w 400 tysiącach egzemplarzy pierwszej swej propagandowej broszurki. Na ośmiu stronicach niewielkiego formatu omawia ona w sposób przystępny i obala wszelkie zarzuty i fałsze, jakimi przeciw Kościowi walczy komunizm, socjalizm, wolnomyślicielstwo, masonerja i, również na gruncie holenderskim szukający gruntu, pogański narodowy socjalizm. Broszurka rozdawana jest bezpłatnie każdemu kto jej zażąda, zarówno katolikom jak i osobom innego wyznania. Ulotka dołączona do broszurki wyjaśnia, że celem publikacji organizacji „Vood God“ będzie: odpowiadanie na wszystkie, lub co najmniej na ważniejsze, ulotki wrogów katolicyzmu rozszerzane w ciągu ostatnich tygodni oraz że broszurki „Voor God“ ukazywać się będą dopóki będzie potrzeba — osiem do dziesięciu razy rocznie, wreszcie że będą one zawsze rozdawane bezpłatnie, zwłaszcza po wsiach przede wszystkim wśród niekatolików.

Otrzymaliśmy od ks. Franciszka Nowakowskiego, dyrektora Instytutu Różańcowego, następujące radosne nowiny. Ogłaszamy tak, jak je nam podano. Redakcja

„REZOLUCJE WIELE MÓWIĄCE

Daje się zauważyć bardzo ciekawe a zarazem radosny objaw. Echo ślubowania akademickiego na Jasnej Górze przyobleka coraz to konkretniejsze formy.

Dowodem tego są niżej przytoczone rezolucje młodzieży pozaszkolnej.

1) Konferencja Instruktorska we Włocławku w dniu 4 listopada b. r. uchwala: — wszystkie okręgi K. S. M. M. i Ż. diecezji włocławskiej zorganizują w niedzielę 23 maja 1937 r. pielgrzymki do miejsc słynących z cudów

za wstawiennictwem M. Boskiej, a mianowicie: okręg kolski — do Brdowa, okręg koniński — Kasznic; okręg turecki i sieradzki — do Charłupni; okręgi lipnowski, włocławski i nieszawski — do Skępego; okręg kaliski—do Turska.

Uczestnicy pielgrzymek złożą ślubowanie, opracowane na wzorze ślubowania akademickiego, oraz zawieszą na obrazach Matki Boskiej wota, ufundowane przez młodzież, oddając siebie i swoje okręgi pod opiekę Najświętszej Maryi Panny.

2) Młodzież K. S. M. M. powiatu konińskiego zebrana w dniu 26 listopada b. r. na kursie społecznym w Koninie, doceniając wielkie znaczenie ślubowania akademików na Jasnej Górze w dniu 23 maja br. — postanawia hasła podjęte przez akademików rozszerzać w swoim otoczeniu przez wygłaszanie odczytów odpowiedniej treści na zebraniach Stow. A. K., oraz rozpowszechniać wśród rodzin katolickich, broszurę wydaną przez Instytut Różańcowy w Toruniu p. t. „Ślubujemy", gdzie jest podany opis pielgrzymki akademickiej, oraz zebrane są przemówienia przedstawicieli poszczególnych uniwersytetów.

3) Zjazd Okręgowy K. S. M. M. w Kaliszu, odbyty w dniu 29 listopada br,, zdając sobie sprawę z wielkiego znaczenia manifestacji akademików jaka miała miejsce na Jasnej Górze — wyraża uznanie dla organizatorów tej manifestacji, oraz postanawia propagować w swoim otoczeniu hasła i myśli rzucone u stóp Jasnej Góry, przez zorganizowanie w poszczególnych parafjach serji odczytów na podstawie broszury „Ślubujemy", gdzie jest dokładnie opisana manifestacją jasnogórska.

Nadto Zjazd postanawia zorganizować w rocznicę ślubowania jasnogórskiego pielgrzymkę młodzieży katolickiej z pow. kaliskiego do Turska. aby w obliczu M. B. Turskiej złożyć przyrzeczenia, które będą wyrazem solidaryzowania się młodzieży pozaszkolnej z młodzieżą akademicką w szerzeniu idei i haseł, dla spotęgowania życia religijnego wśród szerokich rzesz społeczeństwa.

Przykład naprawdę godny naśladowania. A gdyby tak wszystka młodzież pozaszkolna poszła w ślady młodzieży włocławskiego, konińskiego i kaliskiego, co za potężna byłaby manifestacja religijna w rocznicę ślubowania akademickiego?!"

Warto jeszcze raz przeczytać

MASOŃSKIE SYMBOLE W ORGANIZACJACH KATOLICKICH

W „Głosach“ numeru 1-go z 1937 r. „Myśli Narodowej“ czytamy uwagi o pewnych hasłach i symbolach niektórych organizacyj:

«W numerze 524 „Kurjera Poznańskiego“ rocznika 1936 pomieszczono w stałej rubryce „Uwagi“ rozważania na temat zmiany haseł, głoszonych w Sowietach. Ponieważ nowe hasło sowieckie zapożyczono wedle autora notatki z Anglji, przeto autor sięgnął także do haseł i dewiz angielskich, między innemi uwagami pisze on co następuje: „O upodobaniach (Anglików) dla cudzoziemszczyzny świadczy także herb księcia Walji, gdzie jako dewiza figuruje *„Ich dień“* (Służę). jakgdyby nie było w języku angielskim na to odpowiednika“.

Tak się szczęśliwie złożyło, że na kilka dni przedtem przeczytałem książkę B. Chełmińskiego p. t. „Masonerja w Polsce współczesnej“. Z książki tej dowiedziałem się, że hasłem Różokrzyżowców jest właśnie „Służyć“ (str. 109). Hasło to powtarza się także w masońskiej organizacji *„Rotary Clubów“* (str. 117). Jakkolwiek nie jestem historykiem, ani też badaczem masonerji, to omawiana zbieżność haseł bardzo mnie zafrapowała.

Uprzytomniono mi wtedy, że książę Walji jest podobno z zasady Wielkim Mistrzem angielskiej masonerji. Nie byłoby zatem nic dziwnego, gdyby nosił w dewizie herbu swojego masońskie hasło i to hasło najpoważniejszej organizacji masońskiej, jaką podobno stanowią Różokrzyżowcy. Powstanie tego hasła odnosi tradycja do wieku XIV. Było ono podobno pierwotnie używane przez króla czeskiego Jana Luksemburskiego. Kiedy ten awanturniczy król padł w bohaterski sposób w bitwie pod Crecy (1346), przeciwnik jego angielski król Edward dał swojemu synowi księciu Czarnemu jego trzy strusie pióra oraz dewizę *„Ich dien“* do herbu. Dewiza pozostała w herbie książąt Walji aż do czasów dzisiejszych.

Tyle mówi legendarna tradycja. Zdaje mi się, że tradycja związana z masońskiem *„Ich din“* może mieć dla badaczy tajnych związków pewne znaczenie. Najpierw tedy trzeba pamiętać, że wedle masońskich podań Zakon Różokrzyżowców miał powstać właśnie w czternastem stuleciu. Wprawdzie nie wszyscy

badacze na to się zgadzają, ale omawiane właśnie „*Ich dien*" poświadczone u dwu panujących XIV stulecia, t. j. Jana Luksemburczyka i angielskiego księcia Walji, mogłoby stanowić dowód i ślad Różokrzyżowców ze średniowiecza. Nie pozbawiony też ciekawości dla historyka związków tajnych będzie zapewne fakt późniejszych nieco ruchów sekciarskich właśnie w Anglii i w Czechach, t. j. wystąpienia angielskiego Wiclifa oraz czeskiego Husa, tak ściśle ze sobą związanych.

Jan Luksemburski był, jak wiadomo, wielkim nieprzyjacielem Polski. On to w konsekwencji swej akcji antypolskiej oderwał od Polski piastowski Śląsk. On też był wielkim przyjacielem Krzyżaków.

Wartoby tę jego przyjaźń z Krzyżakami rozpatrzeć pod kątem widzenia jego prawdopodobnego należenia do Zakonu Różokrzyżowców. Kto wie, czy już wtedy nie istniał jaki wielki plan rozbioru Polski, popierany przez związki tajne i kto wie czy Krzyżacy, przodkowie państwa pruskiego, nie mieli z tymi tajnymi związkami jakichś kontaktów? Mogli oni przy swych międzynarodowych związkach politycznych być kierownikami ówczesnych tajnych organizacyj.

* *
*

Kiedy już jesteśmy przy dewizie Różokrzyżowców „Służyć", to chcę jeszcze zwrócić uwagę na niektóre analogje i rozbieżności dewiz i haseł współczesnych ze starem masońskiem hasłem.

Tak tedy starsi skauci angielscy mają także hasło „Służyć". Utrzymują oni przytem nakazywane przez Baden-Powella stosunki z masońskimi rotarjanami. Pewną degeneracją, oczywiście w rozumieniu etnologicznem, jest polska harcerska służba bliźnim, codzienny dobry uczynek i t. p. Wspomnieć tu także należy odznakę I Brygady „Za wierną służbę". Najciekawszym i niewytłumaczonym dla nas jest fakt występowania Różokrzyżowców w dewizie Katolickiego Związku Młodzieży Żeńskiej Hasło to brzmi: „Sprawie służ" — odpowiedź na nie „Służyć chcę".

W symbolice odznaki „Za wierną służbę" i odznaki harcerskiej występuje przytem jeszcze inny symbol masoński, którym jest grecki krzyż, t. j. krzyż taki, „w którym ramię pionowe przecina się z ramieniem poziomem dokładnie w połowie" A krzyż taki jest, jak o tem wspomina K. M. Morawski („Źródło rozbioru Polski", str. 134—5), krzyżem kawalerów *Rosecroix*.

Oczywiście niech nikt moich przypuszczeń nie bierze zbyt dosłownie. Symbolika jest zjawiskiem dość zawodnem. Organizacje, o których tu mowa, mogły całkiem nie mieć żadnego kontaktu z masonerją. Mógł tu działać prosty przypadek, np. bezkrytyczne i nieświadome naśladownictwo. Mogły jednak w nich także działać jaczejki masońskie, które swoją symbolika znaczyły swe ślady zarówno dla potomności, jak też dla współczesności. Dlatego będzie dobrze, jeżeli zarówno harcerstwo, jak też przedewszystkiem K. Z. M. Ż., zmienią swe podejrzane hasła i symbole. Byłoby też bardzo dobrze, gdyby władze duchowne przeprowadziły skrupulatne śledztwo, skąd w tak ważnej organizacji katolickiej wzięła się masońska symbolika. Śledztwo takie może w razie istotnego działania masońskiej jaczejki w K. Z. M. Ż. uchronić tę organizację od większych szkód przygotowywanych na przyszłość. W każdym jednak razie należy skasować te symbole.»

Aczkolwiek sugestje autora powyższych uwag zredagowane są ostrożnie, to jednak pozostawiają one w czytelniku pewien osad wątpliwości, które koniecznie należałoby rozproszyć. Zanim odpowiedź na nie dadzą czynniki miarodajne, uważamy za stosowne dać od siebie próbę częściowego wyjaśnienia.

Fakt używania, a raczej nadużywania przez masonerję symboli, Krzyża i hasła „służyć“ nie zmienia tego, że symbole te są same w sobie chrześcijańskie. Przecież i papież nazywa się „sługą sług bożych“.

Tak samo nie można uważać, że nadużywanie przez masońskie organizacje pacyfistyczne słowa „pax“ szkodzi w czemkolwiek hasłu Ojca św. Piusa XI „Pax Christi in Regno X-sti.“ Co innego pacyfizm, a co innego chrześcijańska idea pokoju. Co innego symbol „Różokrzyżowców“, a co innego znaczenie krzyża w świecie chrześcijańskim jako wiecznego znaku zbawienia i podniety do naśladowania Chrystusa.

Mimo to, wydaje się nam, że słuszną jest rzeczą przy formułowaniu symboli i haseł w organizacjach katolickich unikać wszystkiego, co mogłoby dać pole do jakichkolwiek wątpliwości.

Ciekawe wiadomości o przebiegu walnego zebrania Sodalicji Marjańskiej Akademików we Lwowie podaje „Narodowe Pismo Akademickie, „WSZECHPOLAK“ w nr. z 28 stycznia 1937, p. t.:

„KATOLICKIE PAŃSTWO POLSKIEGO NARODU
ideą przewodnią Sodalicji Marjańskiej Akademików

Ub. niedzieli odbyło się w sali sodalicyjnej przy ul. Rutkowskiego 13 walne zebranie Sodalicji Mariańskiej Akademików we Lwowie. Zebranie poprzedziła uroczysta Msza św. ze wspólną Komunją św. w kaplicy sodal. przy kościele O. O. Jezuitów.

Zebranie otworzył prezes sod. Wacław Urbański, który złożył obszerne sprawozdanie z działalności S. M. A. zaznaczając, że podczas gdy w poprzednich latach S. M. A. rozwijała się coraz bardziej i krzepła wewnętrznie, to w ub. roku sprawozdawczym silna już wewnętrznie mogła razem z innymi akademickimi organizacjami katolicko-narodowymi pracować w zwartym szeregu nad urzeczywistnieniem i zbudowaniem Katolickiego Państwa, Polskiego Narodu. Wielki i niezapomniany fakt historycznych Ślubów Jasnogórkich to wielki triumf Idei Mariańskiej, której sztandar w pierwszym rzędzie dzierży Sodalicja Mariańska Akademików.

Po dyskusji i sprawozdaniu komisji rewizyjnej, udzielono ustępującemu Zarządowi przez aklamację absolutorium, wyrażając równocześnie serdeczne podziękowanie za ofiarną pracę dla dobra S. M. A. Ks. Moderatorowi O. St. Mirkowi T. J. i prezesowi sod. Wacławowi Urbańskiemu.

W wyniku przeprowadzonych wyborów, powołano nowy Zarząd z sod. Stanisławem Haduchem, jako prezesem na czele.

Pod koniec zebrania, uchwalono przez aklamację szereg wniosków, m, in. postanowiono wysłać na ręce Wodza Narodowej Hiszpanji gen. Franco pismo następującej treści:

> „Polska Młodzież Akademicka, zebrana na walnym zebraniu S. M. A. we Lwowie, w dniu 17 bm. przesyła na ręce Pana Generała wyrazy najwyższego uznania za męstwo, odwagę i rozum zjednoczonego pod wodzą Pana Generała Narodu Hiszpańskiego, wyrażając ogromną radość ze zwycięstw odnoszonych nad wrogimi siłami żydowsko-komunistycznymi oraz zapewniając że żywi niezłomną nadzieję, iż Naród hiszpański w niedługim już czasie uzyska zupełną niepodległość i stanie się z powrotem jednym z pierwszych narodów świata kotolickiego i rzymskiego“.

Z innych wniosków, na przytoczenie zasługują nast.:

> „Sodalisi, zebrani na walnym zebraniu S.M.A. uważają, że troska o należyty poziom religijno-moralny i narodowy polskie,

katolickiej młodzieży jest naczelnym zadaniem sodalisa, pomni że demoralizacja i indyferentyzm religijny wypływają z obcowania z elementem żydowskim, stwierdzają, że separacja moralna i lokalna od elementu żydowskiego w całym życiu, a w szczególności na ławach szkolnych jest niezbędna i konieczna, i solidaryzują się całkowicie z akcją polskiej młodzieży akademickiej, prowadzoną obecnie na Wyższych Uczelniach Polsce".

W związku z tym pozostaje następujący wniosek:

Polska młodzież Akademicka zebrana na walnym zebraniu SMA, śle wyrazy uznania i solidarności dla młodzieży akademickiej Wilna i Warszawy, walczącej po męsku o najistotniejsze postulaty polskiej młodzieży akademickiej, a zarazem kategorycznie protestuje przeciwko metodom, zastosowanym wobec uczestników blokady".

Wyrazem troski o ogólne zagadnienia natury moralno-wychowawczej były następujące rezolucje;

„Polska Młodzież Akademicka zebrana na walnym zebraniu SMA, we Lwowie świadoma, że świat żydowsko-masoński zagrożony w swej władzy i potędze na terenie krajów europejskich przez nowoczesne ruchy narodowe organizuje dla obrony dotychczasowego swego posiadania zbałamucone rzesze ludności pod firmą t. zw. „Frontów ludowych" wzgl. „demokratycznych" których zwycięstwo równa się zniszczeniu świata opartego na zasadach cywilizacji chrześcijańskiej i narodowej, wzywa całą polską młodzież akademicką do zorganizowania się w szeregach polskiego obozu narodowego, który jedynie jest zdolny uczynić z Polski Katolickie Państwo Polskie Narodu!".

Wreszcie:

„Polska Młodzież Akademicka, zebrana na walnym zebraniu SMA, potępia tolerancję okazywaną ze strony czynników, biorącvch odpowiedzialność za rządy w Polsce w stosunku do opanowywanego coraz bardziej przez żywioły masońsko-komunistyczne Związku Nauczycielstwa Polskiego, którego działalność i wydawnictwa wsączają truciznę moralną w duszę najmłodszego polenia. — Polska Młodzież Akademicka pomna, że naród francuski uległ rozkładowi przede wszystkiem wskutek działalności skomunizowanego nauczycielstwa ludowego, uważa że likwidacja Związku Nauczycielstwa Polskiego w jego dotychczasowej formie i jego wydawnictw jego koniecznym obowiązkiem władzy państwowej, szczerze chcącej służyć swojemu Narodowi.

Zebrani wzywają całą polską młodzież akademicką do zorganizowania wśród całego społeczeństwa najbezwzględniejszego bojkotu „Płomyka" i innych wydawnictw wymienionego Związku!".

Zebranie zakończono modlitwą i odśpiewaniem hymnu sodalicyjnego „Błękitne rozwińmy sztandary".

Jak widać, lwowska Sodalicja energicznie bierze się do rzeczy.

MIESIĘCZNIK „WIARA i ŻYCIE", wydawany przez O. O. Jezuitów, zamieszcza w nr. styczniowym b. r. znamienne uwagi p. t.:

„Kto jest w Polsce nietykalny" ?

„Na polecenie Komisarjatu Rządu w Warszawie skonfiskowano książkę Bolesława Chełmińskiego (pseudonim) pt.: *Masonerja w Polsce współczesnej.* Nie mamy zamiaru poruszać treści tej książki z tego prostego powodu, iż jest ona skonfiskowana. Chodzi nam zresztą nie tyle o samą książkę, ile raczej o reakcję pewnych organów administracji na publikacje traktujące o masonerji. Wspomniana książka nie jest pierwszą z rzędu tych, które uległy konfiskacie. O ile jednak inne publikacje są konfiskowae przeważnie pod naciskiem opinii publicznej, jak to było choćby ze *Zmorami* Zegadłowicza, o tyle gdy chodzi o książki omawiające masonerję, reakcja jest natychmiastowa, wyprzedza i ubiega opinię. Ostatnia książka została zajęta, tuż po wyjściu z druku, zanim jeszcze prasa mogła się nią zająć. P. komisarz wyręczył w tym wszystkich publicystów.

Krok ten nie może jednak zadowolić każdego. Nasuwa się bowiem pytanie, jakie były motywy tej konfiskaty. Cóż mógł zarzucać wydział prasowy przy Komisariacie Rządu tej książce?

Oszczerstwo? — Skoro loża są uznane przez państwo, nie może uchodzić w obliczu prawa za obrazę ewentualne zarzucenie komuś, iż jest masonem. Procces ks. Jajki na to wyraźnie wskazuje, gdyż w jego toku prokurator musiał wycofać oskarżenie o oszczerstwo. Więc chyba nie oto chodziło.

W takim razie — szerzenie fałszywych wiadomości? — Być może. Ale niejednokrotnie podano już w prasie nazwiska ludzi znanych i wybitnych. Czasopisma te nie uległy konfiskacie. Co ciekawsze, nikt nie uważał za wskazane coś w tej sprawie zaprzeczyć, sprostować, wyjaśnić. Powiedzmy nawet, że podane przez niniejszą książkę informacje są niezgodne z prawdą, czy było rzeczą prokuratora ścigać książkę i wytaczać proces? Chyba sprawy cywilne mógł pominąć zostawiając je stronom i właściwym sądom. Przecież podaje się tyle innych informacyj fałszywych i wyraźnych oszczerstw. Czemu p. prokurator w te sprawy nie wkracza, czemu winnych nie ściga? Nie mielibyśmy nic przeciwko temu, nie możemy zaś zrozumieć gorliwości, która budzi się tylko wtenczas, gdy wchodzi w grę masoneria.

Więc może — sianie niepokoju? — Dobrze, ale o jaki tu niepokój chodzi? Czy o niepokoj tych setek, powiedzmy nawet, tysięcy masonów, którzy boją się światła dziennego, czy o niepokój szerokich kół społeczeństwa

polskiego, które chyba nie bez słuszności lęka się o to, iż na odpowiedzialne stanowiska wciskają się jednostki zakonspirowane, zależne od czynników obcych.

Czy do uspokojenia społeczeństwa przyczynia się ochrona i popieranie tej mafii przez organy administracyjne? Byłoby rzeczą wprost fatalną, gdyby się przyjęło u nas przekonanie, iż rząd osłania masonerię, bo jest od niej zależny. A do tego wiedzie nieuchronnie postępowanie niektórych przedstawicieli władzy. W naszym kraju wolno krytykować ministrów, wolno atakować Rząd, wolno zwalczać Kościół, wolno szerzyć niemoralność i ateizm — tu szanuje się zazwyczaj wolność słowa i prasy — zbrodnią jest tylko podanie informacyj o masonerji, jej dokonspirowanie. Te rzeczy się ściga bez miłosierdzia. Zdarzyło się już nieraz, że prokurator zagalopował się w oskarżeniu tak daleko, iż musiał się później cofać. Tak było w procesie ks. Jajki, tak było świeżo z oskarżeniem wniesionym przeciwko p. Giertychowi za skonfiskowaną książkę pt.: *Tragizm losów Polski.* To kłopotliwe potykanie się administracji na tym punkcie jest zastanawiające. Mimowoli pragnie się pytać: skąd taka wrażliwość cenzora, skąd taki pośpiech komisarza, skąd ta gorliwość prokuratora, skąd wreszcie to odwlekanie rozpraw sądowych?

Sprawa skonfiskowanych publikacyj o masonerii w Polsce, musi być wyjaśniona. Społeczeństwo ma prawo domagać się rychłego i jawnego przeprowadzenia odnośnych procesów".

Te znakomite cięcia lancetem logiki rozpruwają z trzaskiem worek konspiracji, w którym gnieździ sie „polskie" plugastwo masońskie. Opinia publiczna powinna teraz chwycić za brzegi i ciągnąć na wszystkie strony, aż się rozedrze na szmaty. Wówczas wszystko się wyleje...

NA ŁAMACH STYCZNIOWEGO NUMERU „TĘCZY" redaktor Józef Kisielewski kreśli ogromnie ciekawe i słuszne uwagi o istocie posłuszeństwa i subordynacji.*) W okresie historycznym tak ciężkim i odpowiedzialnym, jak epoka współczesna, zagadnienie dyscypliny wysuwa się na czoło zagadnień społecznych. Ostrość tego zagadnienia polega na tem, że dzisiaj samą dyscyplinę ujmuje się zbyt mechanicznie, powierzchownie, bezdusznie. Dyscyplina dzisiaj jest wynikiem obawy o własną skórę, rezultatem przymusu wykonywanego bezwzględnie wo-

*) Józef Kisielewski: Posłuszeństwo i subordynacja — „Tęcza" nr. 1 r. 1937. str. 5.

bec człowieka przez ludzi, którzy rządzą i mają siłę. Dyscyplina dzisiejsza jest systemem precyzyjnie zorganizowanej przemocy, usankcjonowanej prawnie. To jej słaba strona. Niema ona bowiem uzasadnienia moralnego. Nie budzi wewnętrznego przekonania i chęci podporządkowania się. Brak jej idei, w imię której człowiek chciałby być posłuszny.

„Podporządkowania zupełnego, takiego, jakiego dzisiejsza sytuacja wymaga, zbliżającego się niemal do granic heroizmu, wymagać może tylko ten, kto podporządkuje człowieka idei. Mówiąc sposobem prostym oznacza to, że człowiek może zdobyć się na trwałe i zupełne posłuszeństwo tylko wobec takiej rzeczy, która nie jest wymyślona, wykoncypowana, wymarzona przez drugiego człowieka, ale jest ponadczasowa i ponadkoniuukturalna".

Redaktor Kisielewski widzi dwie takie idee, które mają charakter, powiedzielibyśmy bezwględny. „Jest to idea religijna i idea narodowa" Tylko w imię tych ideji można żądać zupełnego posłuszeństwa.

Ten punkt widzenia jest całkowicie słuszny. Ofiar, poświęceń, żelaznej dyscypliny można żądać w imię Boga i Ojczyzny i tylko ten ma prawo żądać, kto najpełniej, najbardziej radykalnie i bezkompromisowo może Naród prowadzić do Boga i do wielkiej własnej Ojczyzny.

Artykuł „Posłuszeństwo i Subordynacja" warto jeszcze raz przeczytać.

M. R.

W NUMERZE 1 r. b „PAX" znajdujemy ciekawe uwagi na temat tak bardzo dziś dyskutowanego zagadnienia totalizmu, statolatrji i faszyzmu. Uwagi napisane są na marginesie wrażeń z „Tygodnia Społecznego" katolickiej organizacji młodzieży „Odrodzenia". Cytujemy interesujący nas fragment (str. 6).

Punkt kulminacyjny drugiej serii (referatów) powinny były stanowić odczyty p. Prof. Henryka Dembińskiego (z Lublina) na temat „Jednostka i grupa w ustrojach współczesnych" oraz p. Jerzego Turowicza „Stanowisko katolika w państwie totalnym". Trzeba powiedzieć, że niestety oba te referaty nie spełniły pokładanych nadziei. P. Prof. Dembiński poprzestał na wnioskach bardzo ogólnych. Natomiast kol. Turowicz nie sięgnął do sedna zagadnienia.

(Nie czynimy z tego zarzutu p. Turowiczowi, gdyż wygłaszał swój odczyt w zastępstwie nieobecnego p. Siweckiego i miał 2 dni czasu dla jego opracowania).

P Turowicz stwierdził, że katolicy nie mogą się zgodzić na koncepcję państwa totalnego. Wniosek taki został wyprowadzony, gdyż prelegent na początku zidentyfikował totalizm ze statolatrią. Był to błąd przesadnej aktualizacji. Prelegent zasugerował się przykładami Niemiec i Italji, wyprowadzając z tych faktów wnioski indukcyjne. Konkluzja ostateczna nie została udowodniona. P. Turowicz zapomniał, że totalizm nie jest żadną doktryną. Totalizm nie ma nic wspólnego ze stalotarią, poza tym, że się w Italii, Niemczech i Rosii te rzeczy przypadkowo łączą. związek ten bynajmniej nie jest konieczny. Totalizm jest metodą. Totalizm oznacza wprost — użyjmy tego niemiłego wyrażenia — monopolistyczne stanowisko idei. Czy monopolizm idei zgodnej z chrześcijaństwem nie może być uznany, to wielkie pytanie. Prosta negacja prelegenta sprawy tej nie roztrzygnęła. Ustrój średniowieczny był w pewnym sensie totalizmem chrześcijańskim. Wtedy idee niezgodne z chrześcijaństwem nie miały prawa obywatelstwa. Nam się zdaje, że nie ma jednak dostatecznych podstaw do twierdzenia, iż totalizm jest godny potępienia wtedy, gdy idea panująca nie koliduje z katolicyzmem".

Interesujące te uwagi w całej pełni zasługują na to, aby zostały rozwinięte. Np. na łamach tegoż „Paxu", choćby w ramach ogłoszonej na str. 5 ankiety.

WYCHODZĄCY w WARSZAWIE miesięcznik „RUCH MŁODYCH" (Nr. styczniowy 1937 r.) zamieszcza piękną apologię kapłaństwa i twórczej roli Kościoła w dziejach Polski. Artykuł (pióra Wł. J. Grabskiego) ostrzem swem zwraca się przeciw „Fołksfrontowi". Cytujemy:

„OFIARA ŻYCIA OSOBISTEGO

Fołksfront w Polsce prowadzi konsekwentny atak na Kościół katolicki, Walczy nie z rabinami, ubojem rytualnym, nie z prawosławiem, ewangelikami, marjawitami, ale z katolicyzmem i duchowieństwem katolickim.

Fołksfronciści lubią szkalować moralność duchowieństwa katolickiego, insynuować jego interesowność i sugerować myśl, że Polska na kontakcie z Rzymem wiele straciła. Zastanówmy się, w lekkiej formie nad charakterem tych ciężkich zarzutów.

Ostatnio wstrząsnęła opinią całego świata tronowa afera pani Simpson.

Anglicy wszystkich stanów i zawodów przez swych przedstawicieli parlamentarnych „uznali za złe", mówiąc najdelikatniej, że ich król, dla dobra narodu, imperjum i kościoła, którego głową jest z urzędu, nie zdobył się na

poświęcenie swego romansu (nie pierwszego zapewne), na wyrzeczenie się swego osobistego interesu i zachcenia. Anglja nie wymaga od swego króla ascezy, nie zabroniła szczęścia rodzinnego, tolerowała by dalej, jak tolerowała przez wiele lat wybryki romantyczne księcia Walji, byle tylko nie przekraczały granic przyzwoitości tradycyjnej, byle tylko monarcha, który dziedziczył koronę po swych godnych przodkach, a więc nie zdobył jej osobistą zasługą dla narodu, nie narzucał narodowi obyczajów i spraw niegodnych, nie ładował korony, której sam nie ulepił, na niemiłą narodowi i niegodną imperjum Ondulację".

Jaki z tego morał? Że król został potępiony przez Anglję za to, iż nie zdobył się dla swego narodu, imperjum i kościoła nawet na część tego popoświęcenia, na które zdobywają się od dziesiatków wieków setki tysięcy duchownych katolickich, ślubujących dozgonną czystość i wyrzekających się osobistego, rodzinnego szczęścia dla idei kapłaństwa katolickiego.

I my dzisiaj w Polsce mamy kilkanaście tysięcy rodaków, którzy dla ipei kapłaństwa (nie dla religji, bo może jednostka być zbawiona bez tego poświęcenia) wyrzekli się szczęścia osobistego i rodziny, a więc poświęcili więcej niż zdołał poświęcić król angielski dla swego kościoła, narodu i imperjum. Poświęcili się dobrowolnie. Bo księża nie rodzą się pomazańcami, Kościół nie rekrutuje swych kadr przymusowo, jak armia, i święceń kapłańskich może dostąpić tylko mężczyzna w pełni zdrowy na umyśle i ciele.

Jeśli wśród tych kilkunastu tysięcy znajdzie się kilkudziesięciu czy nawet kilkuset takich ludzi, którzy nie stanęli na wysokości zadania, bo było to ponad siły ich słabszego charakteru, to przecież liczba ich nie umniejsza ogromu poświęcenia całej rzeszy kapłańskiej, a nam nie daje prawa napiętnowania tej ułomnej cząstki, bo nie wiemy czy jesteśmi lepsi, nie wiemy czy mamy od tych ułomnych silniejsze charaktery... Możemy najwyżej ubolewać nad zbłąkanymi i pomagać im wznieść się na poziom życia wyższy i trudniejszy od naszego.

Fołksfroncistom, propagatorom życia ułatwionego, zdeprawowanym i deprawującym, bezwyznaniowcom, a przedewszystkiem żydom — wara od krytyki Polaków-kapłanów i Kościoła katolickiego, jedynej odwiecznej instytucji, w której najwyższe dostojeństwa i władzę zdobywa się wagą cnót osobistych, poświęceń i rozumu, niezależnie od stanu urodzenia, majątku i propagandy. Temu faktowi nie przeczy, że w którymś tam wieku polscy prałaci uchwalili, że do kapłańskiego stanu mogą być dopuszczeni tylko księża pochodzenia szlacheckiego, jeśli jednocześnie władzę nad nimi mógł sprawować chłop z Lombardji lub braciszek zakonny bez nazwiska i grosza.

Słudzy miljonerów Vanderwelda czy Bluma, prasa finansowana przez bankierów z Nalewek, plagjatorzy biorący grubą forsę za fołksfrontowe obstalunki, płacone z groszowych, dobrowolnie-przymusowych składek biedoty robotniczej i nauczycielskiej, kacyki inspirowane przez urzędników imperjalistycznej Moskwy, najmniej zaiste są powołani do tego by pouczać Polaka, że

jego naród tracił na związkach z Rzymem. Typy zbierające wśród robotników polskich składki na wojnę rosyjsko-niemiecką w Hiszpanji, żydzi wysysający z polskiej wsi miljony na finansowanie Palestyny i walki z arabami z za parawanu pseudo-polskiej prasy ronią łzy krokodyle nad tym, że Rzym zbierał tyle złota tytułem świętopietrza. Dziś już nie wysysa, więc chcąc to świętopietrze wypomnieć, sięga się do historycznej przeszłości i sentymentów.

Kto jak kto ale folksfronciści, wykłócający się o subsydja, czy to na zjeździe masonerii w Pradze Czeskiej, czy z dyspozycyjnych funduszów krajowych i zagranicznych wiedzą lepiej od innych, ile kosztuje propaganda i misja, ile musiała kosztować Rzym prowadzona od dwóch tysięcy lat misja kulturalna w świecie, a w Polsce od czasów Mieszka i Dąbrówki, ile kosztują dziś założone tysiące szkół i szpitali katolickich w Chinach i Indjach, ilu dziś jeszcze męczenników pada w tych że Chinach, Rosji i Hiszpanji.

Duchowieństwo budowało i buduje kościoły, a kościół to nie dochodowa impreza, zostaje się na wieki na ziemi, wśród ludzi dla których był budowany, nie można go jak bank czy fabrykę sprzedać obcemu kapitałowi, a uzyskane ze sprzedaży pieniądze ulokować na lichwiarskich procentach. I w Polsce pozostało do dziś i trwa olbrzymie dzieło finansowo-kulturalne Kościoła pod postacią tysięcy polskich świątyń, dzieł sztuki, budowli klasztornych wspaniałych pomników sztuki drukarskiej i dorobku kultury ogrodniczej i rolnej rodzącej się w promieniach klasztorów i szkół duchownych, narzędzia i obyczaje. Historyczny bilans świętopietrza być może nie był równy dla takich krajów bogatych jak Francja czy Niemcy, ale dla kraju biednego a będącego przedmurzem chrześciańswa, zapewne się opłacił, a napewno nie zginął na marne, jak przepadły bez śladu kapitały wydane na nieudane imprezy polityczne i przegrane wojny.

Rola Rzymu w rozwoju Narodu polskiego jest taka, że nie dziwnego, że Fołksfront złości się na nią, bo lepiej by dlań było, gdyby Naród polski był jeszcze słabszy, lub nie istniały by wcale.

Powstanie świadomości narodowej polskiej w chaosie słowiańskim, wśród zależnych od Niemiec księstewek łączy się ściśle z chrześcijaństwem, z dziełem pierwszego urodzonego chrześcijanina Polaka — Bolesława Chrobrego. Te sprawy — dzieje z okresu piastowskiego są niezwykłej wagi, one bowiem zdecydowały o tym jakie granice Polska zdobyła, gdzie się idea polska utrwalila, zakorzeniła, jaki kierunek ekspansji naród obrał.

Bolesław Chrobry nie zdołał zdobyć sobie pełnej przychylności zależnego w owym czasie od Cesarstwa Niemieckidgo Rzymu, ale umiał w pełni wykorzystać potęgę idei chrześcijańskiej i kapłanów dla budowy polskiej mocy. Święty Szczepan sprzątnął Bolesławowi z przed nosa koronę dla siebie, ale Bolesław, chociaż nie „święty" doprowadził do tego, że u grobu oddanego mu świętdgo Wojciecha koronowano go na pierwszego króla Polski. Najpiękniejsze postacie ówczesnego świata chrześcijańskiego, ze św. Brunonem męczennikiem na czele, służyły idei Polski Bolesławowej i wspomagały jej

misję dziejową. Rzym wielkiego pisarza Grzegorza, wyzwolony z pod wpływów Niemiec. Rzym samodzielny, poparł w całości ideę Polski, wskrzesił niezależność arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, doprowadził do koronacji. Bolesława Smiałego rękami św. Bogumila. Wielki krol Polski zawsze mógł liczyć na poparcie Rzymu, zgodne z najgłębszymi interesami narodu polskiego. Gdy Polacy wyraźnie widzieli czego chcą Rzym im wierzył i wspierał, a nie rzymu winną było, że mieliśmy długie okresy gdy nie wiedzieliśmy czego winniśmy chcieć, do czego jednomyślnie dążyć, o co zgodnie walczyć.

Z hymnem Bogurodzica gromili Polacy faryzeuszów krzyżackich pod Grunwaldem. Dowodem niezwykłej bezstronności i „sprawiedliwości" Rzymu było to, na rzymskich koncyljach wygrywaliśmy sprawy z Kryżakami, chociaż przeciwko nam pracowały całe krzyżackie wpływy, olbrzymie w onym czasie w Kościele, stokrotnie przewyższające wpływy Polaków w Europie. Nie Rzym lecz brak własnej koncepcji i stanowczości przeszkodziły nam wykorzystanie odniesionych zwycięstw.

Polska chrzciła Litwę i Prusy, krzyżem i mieczem, krwi własnej nie szczędząc rozprzestrzeniała własne wpływy i potęgę. Inicjatorem pierwszej wyprawy krzyżowej polskiej, tragicznie zakończonej pod Worsklą nie był Rzym, lecz książe Witold. Klęską naszą pod Warną trudno obwiniać Rzym, bo gdybyśmy ruszyli na nią tak jak wyruszyliśmy pod Grunwald, Orszę lub Wiedeń, to bylibyśmy zwyciężyli nawet bez obcej pomocy i przydało by się to nam w następnym wieku.

Nie Rzym, nie katolicki Wiedeń ani Bawarja, lecz kalwińska Brandenburgja, także Szwecja i prawysławna Moskwa podcięły potęgę mocarstwowej Polski, nie winą Rzymu było żeśmy zwycięstwo pod Wiedniem przegrali, lecz zasługą Habsburga, że ją nam wygrał, Nie Rzymu winą było, że Possewin, powstrzymał pód Pskowem Batorego, lecz naszą winą żeśmy króla nie popierali, a Rzymu nie przekonali swym zdecydowanym planem.

Nie dość jest podkreślić znaczenie dla konsolidacji narodowej takich symbolicznych postaci jak ksiądz Skarga, żebrzący na królewskim dworze pieniądzy dla walczących na głodno pod Kircholmem towarzyszy Chodkiewicza, albo Kordecki, zapalający naród do obrdny przeciw najazdowi protestantów Szwedów i kumających się z nimi protestantów-radziwiłów. Legat papieski jedyny obcy agent, całym swym autorytetem zabraniał nikczemnemu „schöngeistowi", Stanisławowi Augustowi podpisania hańbiącego aktu rozbiorów, upominał go przysięgą koronacyjną daną narodowi, tłumacząc że choćby wszyscy Polacy zgodzili się na utratę wolności, jemu, pomazańcowi nie wolno zdradzić narodui

A jaką miarą ocenimy zasługę kapłanów polskich dla narodu w okresie mroków niewoli gdy ich nierozpoznana praca na wsi, od Śląska dd unickich kresów, utrwalała w ludzie świadomość narodową, szerzyła oświatę, kultultywowała język ojczysty, chroniła obyczaje i strzegła czystości rasy, zabraniając związków małżeńskich z obcymi, Moskalami, Niemcami i żydami. Iluż

to księży poszło na Sybir, nie za „uniwersalizm katolicki", lecz za Polskę, za walkę o ideały narodowe, które są dziś naszą najważniejszą wartością. Nie darmo ksiądz Skorupka stał się dla wielu, nieotumanionych chytrą reklamą symbolem.

Polak świadomy swych obowiązków i mający poczucie historyczne rozumie, że Kościół katolicki był najwierniejszym sojusznikiem Narodu Polskiego strzegł żywotności wspólnot narodowych, kultywował cnoty publiczne, pogłębiał ideały i od nas tylko zależy w jakim stopniu nadal tym wszystkim służyć będzie Narodowi Polskiemu.

Kapłan polski składający na ołtarzu obowiązku religijnego najwyższe ofiary, szczęście osobiste, winien być przez nas otaczany czcią i wdzięcznością, a zamiast krytyki niesprawiedliwej najczęściej winniśmy mu służyć pomocą. Bowiem każdy naród takich ma kapłanów na jakich go stać. Czym społeczeństwo polskie będzie lepsze, tym lepszych będzie miało księży, bo są to wszak nasi współbracia, członkowie naszego narodu, ci lepsi wprawdzie, ale ludzie, z krwi i kości, normalni ludzie Polacy. („Ruch Młodych" str. 36.

Jest to jedna z najpełniejszych i najbardziej rzeczowych apologij Kościoła i kapłana, podjęta przez młodą prasę.

Z ostatniej chwili.

W chwili drukowania niniejszego numeru zauważyliśmy że w lutowym numerze, miesięcznika „Tęcza", ukazał się artykuł dr. K. M. Morawskiego p. t. „Blaski i cienie zagadnienia masonerji". Artykuł omawia m. in. Książki J. Giertycha: „Tragizm losów Pokski" i B. Chełmińskego: „Masonerja w Prasie Współczesnej"

Godne uwagi

NA WIEŚĆ o NOWEJ FALI ZESŁAŃ działaczy narodowych do Berezy tygodnik „Merkurjusz Polski" (w nr. 1 r. 1937), zamieścił następujące godne uwagi twierdzenia: **Na podstawie dłuższej już obserwacji twierdzę stanowczo, że Rząd jest źle informowany o tem co się w kraju dzieje,** jaki jest układ sił, kto, gdzie rządzi i ku czemu zmierza.

Pomijam w tej chwili całą merytoryczną stronę osadzenia w Berezie dwu tych narodowców, z **młodszego pokolenia**. (W chwili gdy to piszemy, jest ich już 11, gdyż, jak to było do przewidzenia, osadzenie w Berezie, wpłynęło rozdrażniająco na ośrodek wrzenia w Wysokiem-Mazowieckiem—Przyp Red.) Od strony politycznej biorąc, był to jeden z najfatalniejszych błędów, jakie nie zdarzyły się już od kilku miesięcy.

Oczywiście dla tych, którzy chcą utrzymać w Polsce stan „emulsji" po przeciwnej stronie „Fołksfrontu" dla tych, którzy chcą utrzymać w kraju stan skłócenia Rządu z Narodem, dla nich oczywiście, to woda na młyn".

Tyle „Merkurjusz Polski".

Od siebie dodamy, że zsyłanie do Berezy dobrych Polaków będzie zawsze ogromnie utrudniać duchowieństwu, pracującemu „w terenie", pełnienie łagodzącej misji Kościoła.

Sprawozdania i krytyki

Ks. dr. Wład. Śpikowski „Nasz udział we Mszy św. wydanie Księgarni Św Wojciecha str. 103.

Powstała ta książka z troski o należyte zorganizowanie życia duchowego katolików, a w szczególności dla spotęgowania ich życia nadprzyrodzonego przez uczestnictwo we Mszy św. W chwili, kiedy w Polsce wzrasta ruch liturgiczny wśród świeckich, książka ks. Śpikowskiego może i powinna odegrać rolę pierwszorzędną. Zawiera bowiem rozważania dogmatyczne, które głęboko i wszechstronnie przedstawiają, jaki winien być nasz stosunek do bezkrwawej Ofiary, jakie my przez uczestnictwo w Niej łaski odbieramy.

Dla każdego, kto rozumie konieczność czynnego udziału we Mszy św., stanie się ta praca znakomitą wskazówką, jak ten udział w praktyce ma się przejawiać. Nie wyobrażamy sobie, by po przeczytaniu książki ks. Śpikowskiego nie odczuł każdy potrzeby zrewidowania swego stanowiska, by przynajmniej nie próbował z niego wyrugować bierności czy rutyny, która niemal przekreślała wartość jego obecności w kościele. I dlatego zwracamy szczególną uwagę na tę nową a niezwykle ważną pozycję w zakresie piśmien-

nictwa katolickiego, liturgicznego, bo zawierają się w niej wartości, które skłaniają do pracy w kierunku pełnego, owocnego uczestniczenia we Mszy św.

Pracę swą podzielił autor na cztery części według sposobów, jakie nasz udział we Mszy św. mogą pogłębić i udoskonalić. 1) „Bądźmy współofiarującymi", 2) „Bądźmy współofiarami" 3) Bądźmy Świadkami Ostatniej Wieczerzy. 4) „Bądźmy Świadkami krwawej męki Chrystusowej"). Każdy z nich wynika konsekwentnie z dogmatycznych rozważań i jest w swoim praktycznym zastosowaniu przekonywująco i jasno omówiony. Książka jest naprawdę rzetelną przysługą dla społeczeństwa katolickiego.

jar.

Jacques Maritain. „Sztuka i mądrość" tłum K. i K. Gorscy Księg Św. Wojciech — 1936, str. 212.

Księgarnia Św. Wojciecha całym szeregiem swoich pięknych, poważnych i aktualnych wydawnictw stwierdza, że rozumie potrzeby i braki polskiego ruchu wydawniczego. Do rzeczy, które koniecznie trzeba było uprzystępnić naszej inteligencji, bez wątpienia zaliczyć należy i „Sztukę i mądrość" Maritai'na

Zagadnienie piękna i sztuki, ich stanowiska w hierarchii wartości w Polsce z katolickiego punktu widzenia, w oparciu o zdrową filozofię nie było należycie traktowane. Dorywcze i ułamkowe opracowania tego tematu nie pozwalało przedstawić go głęboko i zasadniczo. Uczynił to dopiero Ks. K. Kowalski w oparciu o Św. Tomasza; praca jego, umieszczona w „Studia Gnesnensia" t. III, mało jest jednak znana i dostępna, pozostaje przytym wyłącznie na gruncie teorii, przez co dla mało wykształconego filozoficznie współczesnego inteligenta polskiego za trudna jest do przyswojenia. Tłumaczenie książki Calvet'a „O krytyce katolickiej", mimo, że wnosi bardzo wiele, pozbawione jest podstaw doktrynalnych, dotyczy bieżącego życia literackiego. W tych warunkach wydanie książki Maritain'a, znanego i uznanego myśliciela katolickiego, jest posunięciem trafnym i potrzebnym.

Rozważania M. idą po linii myśli św. Tomasza, któremu zawdzięcza nie tylko pojęcia podstawowe, ale i traktowanie zagadnienia w jego głębokim spekulatywnym aspekcie. Metoda analogiczna oddaje mu tu usługi dla wyodrębnienia pojęcia sztuki, ustalenia jej stanowiska w szeregu wartości i w stosunku do jej specyficznego celu t. j. piękna. Poprzez rozważania o prawidłach i czystości sztuki dochodzi M. do określenia istoty sztuki chrześcijańskiej, aby wreszcie właściwą treść książki zakończyć rozpatrzeniem zagadnienia od strony moralnej. Bowiem jest zrozumiałe, że aczkolwiek sztuka we własnej dziedzinie winna się cieszyć autonomią, to jednak jej dobro nie jest dobrem człowieka; dobrem podmiotu skrępowane, musi mu podlegać, bowiem nie piękno dzieła sztuki jest celem ostatecznym człowieka. Ono jest tylko celem sztuki, która sama jest środkiem.

Książka M. jest jeszcze jednym dowodem, jak istotnie i głęboko katolicyzm afirmuje wszystkie ludzkie wartości, aby poprzez nie dać mu pełny rozwój duchowy.

jar.

„Ślubujemy“ Echa pielgrzymki akad. na Jasną Górę. Inst. Wyd. Różańcowych — Toruń, 1936.

Miłą i potrzebną pamiątką jest ta książeczka, dotycząca wielkiego aktu ślubowania młodzieży akademickiej. Niema ona charakteru przemijającej manifestacji, dlatego dobrze się stało, że zostały wydane materjały, określające ducha młodzieży i jej aktualne dążenie. Bowiem wbrew tytułowi broszura nie zawiera jedynie ech, odgłosów, jakie pielgrzymka w społeczeństwie wywołała. Jej część zasadnicza to opis uroczystości, rota ślubowania i przemówienia na Jasnej Górze wygłoszone. One to najbardziej oddają charakter uroczystości i najżywiej do czytelnika przemawiają, budząc zaufania do młodzieży, pragnącej pracą Swoją stworzyć katolickie państwo polskiego narodu. Zawarte przy końcu książki hasła formułują zwięźle żądania, stojące przed młodzieżą w dążeniu do tego celu.

jar.

Ks. Bela Bangha T. J. „W służbie Akcji Katolickiej“ wyd. Księży Jezuitów— Kraków.

Istotnym celem tej broszury jest wzbudzić wśród członków Sodalicji Mariańskich zainteresowanie Akcją Katolicką, jako specjalną organizacją, mającą na celu współpracę z hierarchią kościelną w najszerzej pojętym apostolstwie katolickim. Autor nie ukrywa, że zainteresowanie to nie odpowiada potrzebom i nakazom chwili obecnej, aczkolwiek Sodalicje przez charakter swej pracy w sposób najbardziej naturalny i odpowiedni szkolą pracowników Akcji. Chodzi tylko o to, by ukrytą energię wydobyć, wielkie siły duchowe członków Sodalicji umieć skierować na odpowiednie tory. Autor bardzo trzeźwo i trafnie patrzy na organizację pracy A. K., dostrzega nasuwające trudności i wskazuje drogi właściwego postępowania. Bardzo słuszne jest podkreślenie potrzeby wychowania przez A. K. ludzi, którzyby jej się całkowicie poświęcili, a jednocześnie pracując ideowo, mieli zapewniony byt materalny. W miarę rozwoju prac A. K musi to nastąpić, gdyż na dalszą metę praca bezinteresowna, traktowana jako dodatek do normalnych zajęć zawodowych, nie będzie dość systematyczna i w związku z tym nie może zyskać na rozmachu i trwałości. Rzeczą do dyskusji byłoby, czy A. K. ma czerpać dochody, stanowiące materjalne podstawy działania, z instytucji gospodarczych przez siebie założonych i kierowanych.

A. K. w Polsce kazałyby raczej wątpić, czy Akcja, jako organizacja jest do tego powołana. Nie mniej należy się autorowi uznanie, że nie ograniczył się tylko do przedstawienia programowych założeń A. K., ale wkroczył

na teren praktyczny szukając rozwiązań nasuwających się trudności. Broszura pożyteczna nie tylko dla Sodalisów, ale i ogółu literatów, którzy się z jej pomocą w sposób poważny zapoznać mogą z charakterem nowoczesnej organizacji świeckich katolików i celem jej działalności.

jar.

W. J. Grabski „Na krawędzi" powieść str. 358 Księg. Św. Wojciecha, Poznań 1936.

Trzecia z kolei powieść Grabskiego wprowadza nas w sanatoryjny świat mniej lub więcej zaawansowanych gruźlików. Galeria postaci ciekawa i różnorodna stanowi tło dla bohatera powieści, przeżywającego w chorobie swój przełom duchowy. Wkraczamy z nim w atmosferę ideową dzisiejszego młodego pokolenia, czującego po katolicku, politycznie zorientowanego na prawo. Jeśli aktualności politycznych dotyka autor w przejrzystych aluzjach i poprzestaje na niedomówieniach, to przeciwnie pierwiastek religijny występuje jako cecha pierwszoplanowa. Bowiem choroba młodego gruźlika wiedzie go poprzez liczne perypetie życia, niestety rygorystycznie prowadzonego, ku beznadziejnemu stanowi, w którym się jego wiara religijna oczyszcza i wznosi na poziom wewnętrznego doświadczenia. Autor nie cofa się przed wprowadzeniem czynnika nadprzyrodzonego: kulminacyjnym punktem powieści jest cudowne uzdrowienie wodą z Lourdes.

W tej części powieści znajdujemy wiele kart, z których bije szczere uczucie religijne, będące jednak bardziej prawdą autora, niż jego postaci.

Okres głębokich przeżyć duchowych Jacka Nowickiegr zamyka się nawrotem do działalności politycznej. Czy i o ile uległa ona pogłębieniu, jak się w niej zaznacza to, co winien on zdobyć w najważniejszej chwili życia — te pytania domagały by się odpowiedzi. Chciałoby się bowiem jego odrodzenie moralne rozumieć w najszerszem znaczeniu, by wrowadzenie czynnika nadprzyrodzonego znalazło należny ekwiwalent w praktycznym, codziennym życiu.

Wokół głównego bohatera grupuje się szereg dobrze uchwyconych postaci, które w ciekawych i pełnych wyrazu epizodach malują życie swego świata. Specjalnie, kochająca bohatera Kira Gorycka zwraca uwagę swym pełnym poświęcenia i godności postępowaniem. Ciekawa fabuła i dobre efekty świadczą o pisarskich zdolnościach autora.

jar.

Ks. N. Ł. Cieszyński. Roczniki Katolickie t. XIII. Nakładem autora—Poznań. 1936 str 448.

Trzynasty tom „Roczników" odnosi się do lat 1934—5. Wydawnictwo takie jest niezmiernie pożyteczne. Jest ono jakby taśmą filmową, na której utrwalone są w migawkowych uchwytach barwne dzieje Kościoła na całym świecie. Na ich tle lepiej rozumiemy wydarzenia teraźniejszości w zwięzłym rzucie historycznym poznając ich podłoże. „Roczniki" dotyczą specjalnie życia

religijnego świata: dają monograficzne opracowania, omawiające jasno i przejrzyście historię zmagania się w poszczególnych państwach antyreligijnych i katolickich sił. Obraz ten pełen jest pouczającej ¡treści, opartej o liczne źródła i osobiste obserwacje i wrażenia autora. W kolejnym przeglądzie poznajemy sytuację religijną w Ameryce, Anglii, Belgii, Czechosłowacji, Fracii, Hiszpanii, Jugosławii, Niemczech, Polsce, Rosii; ponadto znajdujemy rozdział o masonerii, (w którym autor w dużej mierze oparł się na broszurze Veraxa i jej wstępie), oraz o misjach katolickich (tu specjalnie ciekawe wiadomości. dotyczące Abisynii).

Opracowanie autora cechuje dążenie do obiektywizmu, do przedstawienia zagadnienia możliwie wszechstronne, trzeźwo i przystępnie. Wniosek z tego spojrzenia w rzeczywistość nie jest, bo być nie może, zadawalający, obfite bowiem żniwo zbierają wszyscy ci, którzy postawili sobie za zadanie w ten czy inny, byle skuteczny sposób pomniejszyć, jeśli nie unicestwić wpływy i znaczenie katolicyzmu. Ks. Cieszyński nie stara się obrazu tej działalności przedstawić mniej groźnie, niż go dyktuje rzeczywistość. Nie byłoby to postępowanie wychowawcze, ani wskazane.

Nie mniej przeto coraz bardziej liczne i wymowne przykłady wskazują, że świat katolicki budzi się z katostrofalnego niedbalstwa i bierności, że chce i umie postulaty swoje wprowadzić w życie. Więc do nastroju nadziei raczej, niż zwątpienia prowadzi omawiana książka i w tym pożyteczna, że nie tylko daje zaspokojenie poznawczej ciekawości, ale wymową przedstawionych faktów żywo do sumienia przemawia.

W szeregu omówionych krajów te dwa prądy triumfującego wolnomyślicielstwa, bezbożnictwa i czerwonego radykalizmu oraz budzącego się do życia czynnego katolicyzmu, omówione są równorzędnie. Jedynie w stosunku do Polski ta równowaga, którą zachowuje autor jest zachwiana i obraz nie pełny. Statystyczne dane kościoła, wspomnienia pośmiertne, obraz działalności sekciarskiej—to jednak niesłychanie mało jeśli idzie o sprawy najbliżej, nas obchodzące. Jeśli innn rozdziały przemawiają do czytelnika wymownym kontrastem walczących stron—rozdział dotyczący Polski, daje tylko fragmenty naszego życia, brak w nim jakiejkolwiek pełności obrazu.

Czym ten poważny mankament wytłumaczyć — nie wiemy. To pewne, że rozdział o Polsce zawiódł oczekiwania zarówno w treści, jak i oryginalności.

Książkę uzupełniają dodatki: rozpr. wa ks. J. Kantaka o franciszkańskim ruchu naukowym, oraz ks. Cieszyńskiego o poezjach Bąka. Tę ostatnią pozycję niestety musimy uznać za fatalne nieporozumienie: ocena jest niesprawiedliwa i nie do przyjęcia. (Prosimy porównać artykuł, p. t. „Poeta Bogiem Opętany", w „Pro Christo". nr. 9/10 rok 1935).

Mimo przytoczonych zastrzeżeń „Roczniki" mogą się wśród szerokich warstw przyczynić do wzbogacenia i uporządkowania wiadomości o Szerokim Swiecie i pozycji na nim katolicyzmu, ze względu na całość zawartego w nich

materjału. Usterki stylu i języka przypisujemy nawałowi i tempu pracy redakcyjnej.

J Archita

Stefan Osten: „Z krwawej Hiszpanii", Kraków, 1937.

Wojna domowa w Hiszpanii zwróciła na kraj ten oczy całego świata, a wszelkie wiadomości o toczących się tam walkach wojennych i społecznych budzą najżywsze zainteresowanie. „Z Krwawej Hiszpanii" stara się zaspokoić owe zaciekawienie czytelników, podając im chronologicznie i w większej całości (80 stron) zarys wypadków, odnoszących się do wybuchu i przebiegu powstania narodowego. Liczne opisy podpatrzonego na gorąco życia, wandalizm i okrucieństwa czerwonych, prześladowanie religii, działania na froncie— szkicują plastycznie tło zasadniczego zmagania się dwóch symboli: Krzyża i czerwonej pięści. Całość książki stanowi typ poprawnego reportażu dziennikarskiego.

Jedynie ostatni rozdział: „Mocarstwa europejskie a rewolucja Hiszpańska", nosi inny charakter: w zamierzeniu autora miał dać historyczne wytłumaczenie polityki innych państw wobec sprawy hiszpańskiej. Próba ta wypadła jednak nieszczególnie, nie dając trafnych przesłanek dla oceny obecnego stanu rzeczy: Np. twierdzenie autora: „Jedno można ustalić na podstawie historii: rządy liberalne znacznie rzadziej interweniowały w imię własnych „interesów" lub na korzyść swych zwolenników, czy przyjaciół w państwach obcych, niż rządy autokratyczne" (str. 66) nasuwa duże wątpliwości. „Rządy liberalistyczne" zarówno dawne jak obecne są w mniejszej lub większej mierze wykładnikiem interesów międzynarodowek i niezależnie od interesów własnego narodu powodują się ich wskazaniami. Posługują się natomiast chętnie formami interwencji i pomocy innymi, niż państwa „autokratyczne", mniej rzucającymi się w oczy. Dlatego to trudno byłoby twierdzić, że Francja, Czechosłowacja i inne państwa liberalistyczne, pomijając już „autokratyczne" Sowiety, — dostarczają mniejszej pomocy czerwonej Hiszpanii niż Niemcy i Włochy powstańcom.

Mimo wszystko książka może stanowić przeciwwagę dla propagandy zwolenników komunistycznej Hiszpanii, którzy zniekształcają tamtejszą rzeczywistość— i nadaje się do rozpowszechniania w masach.

J. C.

M. M. M „Z. S.S R a Rzeczywistość". „Wydawnictwo Kwartalnika Wschód" Wyd. II. Warszawa.

Państwo Sowietów ma pewien urok tajemnicy i sensacji. Umiejętna propaganda urok ten podnosi. Tworzy się sztucznie dokoła rzeczy zwykłych mit, który ma zdobywać coraz nowych i coraz bardziej zdezorjentowanych wyznawców. Tymczasem rzeczywistość jest tragicznie odmienna. Z poza urzędowego optymizmu i retuszu, z świecącego blichtru wygląda straszliwe oblicze zorganizowanej społecznie przemocy i nędzy.

„Z. S. R. R. i rzeczywistość“ praca autora, ukrywającego się pod inicjałami M. M. M. jest doskonałym obrazem rzeczywistości sowieckiej. Autor umiejętnie podkreślił monstrualność systemu sowieckiego, uwydatnił ścisły związek obecnego reżimu z tradycjami „Matuszki Rosji“ która zawsze opierała się na nieokreślonej, rozlewnej wierze i na knucie. I dziś jest taksamo. Przedmiot wiary coprawda się zmienił, ale knut pozostał ten sam. Inne rzeczy też niewiele się zmieniły i to na gorsze. Był głód, a jest jeszcze większy. Była nędza jest jeszcze większa. Byli łapownicy, a są jeszcze więksi. I czynownicy pozostali choć dziś inaczej się nazywają. Słowem stara Rosja tylko w gorszem wydaniu: bardziej zakłamana, bezwzględna i okrutna, bardziej zbliżona do karykatury państwa, bardziej sekciarska, ciemna i nieokrzesana.

„Z. S. R. R. i rzeczywistość“ napisana jest żywo, dowcipnie i kulturalnie, że znajomością przedmiotu. Wydana przez kwartalnik „Wschód“ w pomysłowej okładce (mówię o drugiem wydaniu) na ładnym papierze, druk dobry i wyraźny z podkreśleniem ważniejszych rzeczy. Broszura powinna być szeroko czytana. Daje ona nam obraz prawdziwej Rosji, a nie mitologiczna sielankę kłamliwej propagandy.

Mr.

Przegląd książek

Adam Karol., **Jezus Chrystus**, str. 448	zł. 7.50
Adler A., **Psychologja indywidualna**, str. 175	„ 3.—
Baudot O., **Kontemplacje Ewangeliczne**, t. I str. 478 t. II str. 509	„ 12.—
Bezdomny., **Zamordowali proboszcza**, str. 100	„ 0.80
Bierbaum A., **Pusillum**, (zwięzłe rozmyślania dla kapłanów) 4 tomy	„ 20.—
Bodzianowski ks., **Jezus Chrystus**, str. 151	„ 3.—
De Boistel I., **Rotary Club a masonerja**, str. 46	„ 1.—
Borowski A. ks. dr., **O sumieniu**, str. 152	„ 6.—
„ „ **Warunkowe szafarstwo sakramentalne**, str. 102	„ 4,50
Brelewski inż., **Krótka bibliografja religijna**, str. 40	„ 0.70
Bross, ks. dr., **Myśli św. Augustyna**, str. 153	„ 1.20
Brzozowski St., **Kultura i życie**, str. 480	„ 6.—
Bukowski ks., **Dogmatyczne podstawy chrześcijańskiej solidarności** 20	„ 0.50
Calder., **Narodziny przyszłości**, str. 250	„ 12.—
Charles O., **Modlitwa na każdą godzinę**, ssr. 536	„ 4.50
Chojnacki ks., **Behawiorystyka, nauczanie, wychowanie**, str. 204	„ 1.20
Choromańssi ks. Z., **W obronie chrześcijańskiego małżeństwa** str. 160	„ 1,50
Coodier A., **Szkoła miłości**, str. 210	„ 2,50
Cojazzi A., **Pier Giorgio Frassati**, str. 311	„ 4.—
Czechowska, **48 obiadów bezmięsnych** str. 134	„ 2,90
Czuma J. ks. **Harmonja praw kościoła, rodziny i szkoły do wychowania** str. 19	„ 0,40
Didier S. **Rola neofitów w dziejach Polski**, str. 130	„ 2.50
Doleżyk Karol., **Rozważania polityczne**, str. 235	„ 6.70
Dubanowicz dr., **Ku stałemu ustrojowia państwa Polskiego**. str. 180	„ 3.—
Dzierżawski Al., **Świnie i koryto** (Bajki polityczne) str. 126	„ 3.—
Encyklopedja Powszechna dla wszystkich A Z. str. 902	„ 24.—
Ewangelja Święta str. 288	„ 1.—
Eymard., **Jezus Hostia**, str. 297	„ 2.80
Fanfani., **Różaniec Najświętszej Panny Marji** str. 356	„ 3.—
Von le Fort G., **Papież z Ghetta**, str. 254	„ 4.50
Gerély., **Dziewcze nowoczesne**, str. 194	„ 2.—
Giertych., **My nowe pokolenie**, str. 164	„ 3.—
Gillet M. S., **Kształtowanie charakteru** str. 160	„ 3.—
Giloteaux X., **Anioł Karmelu**, (Św. Teresa od Dzieciątka Jezus) str. 191	„ 4.—
Pia Górska., **Szary brat**, str. 150	„ 3.60
Grabowski X., **Konkordat Polski** str. 48	„ 1.—
Grabski W., **Na krawędzi**. powieść str. 358	„ 5.—
Grądzki R. ks., **Małżeństwo w świetle prawa i życia** str. 275	„ 4.—

Grochowska W., **Leć piosenko**, str. 62	„ 0.50
Haluszka., **W cztery oczy**, str. 125	„ 2.50
„ **Adam i Ewa**, str. 116	„ 2.—
Hattenschiller J. ks., **O miłości Serca Jezusowego**, str. 288	„ 1.70
Honnay ks., **Praktyczne zasady kierowania duszami**, str. 231	„ 5.50
Horowitz H., **St. Fischlowitz.**, Ochrona emigrantów str. 191	„ 4.50
Informator kościoła katolickiego w Polsce str. 542	„ 8.—
Jachimowski ks. dr., **Bądź wola Twoja**, str. 81	„ 2.—
Jarzębowski J. ks. **Duchowe oblicze Traugutta**, str. 40	„ 1.—
Jasiński ks., **Na przełomie myśli wychowawczej**, str. 42	„ 1.—
„ **Światłocienie współczesnej pedagogiki**, str. 60	„ 1.20
Jeliński dr., **Tajemnica Mszy św.**, str. 31	„ 0.70
Kalendarz Królowej Różańca Świętego, str. 110	„ 0.70
Kalendarz Iskier na rok 1937 str. 245	„ 3.60
„ „ „ „ str. 128	„ 2.—
Kalkstein S., **Życie wewnętrzne Matki Celiny Borzęckiej**. str. 146	„ 1.60
Karpowiczówna dr., **Paproć**, str. 54	„ 1.20
Kisielewski J., **Powrót**, (powieść) str. 348	„ 6.00
Kłusek dr., **Polskie prawo przemysłowe**, str. 126	„ 3.—
Romeński J., **Wielka dydaktyka** str. 292	„ 12.—
Komorek J., **Królowa Jadwiga**, str. 32	„ 0.50
Korsch R., **Żydowskie ugrupowania wywrotowe w Polsce** str, 215	„ 1.50
Kossak Z., **Bursztyn**, (powieść) str. 412	„ 5.—
Kórnicki zekład., **O wychowaniu**, str. 444	„ 4.—
Krasnowski Zb., **Socjalizm, komunizm, anarchizm**, str. 222	„ 3.60
„ „ **Światowa polityka żydowska**, str. 182	„ 4.00
Kwiatkowski W. ks. dr., **U kolebki chrystjanizmu** str. 120	„ 6.—
Lippert., **O człowieku dobrym** str. 188	„ 3.25
Louismet O., **Mistyczne poznanie Boga** str. 143	„ 1.50
Majdański W. **Państwo rodziny** str. 53	„ 1.—
Majewski ks. dr., **Higiena i etyka postu w świetle wiedzy** str. 51	„ 2.—
Manna P. O., **Zamało żniwiarzy**, str. 267	„ 2.40
Marsot ks., **Katechizm ślubów i stanu zakonnego**, str. 260	„ 3.50
Martyniak dr., **Państwo i rodzina** str. 31	„ 0.50
Mauriac., **Pielgrzymi**. str. 103	„ 1.60
Mereżkowski D., **Jezus Nieznany**, str. 384	„ 12.—
Michalski ks. **Nieznanemu Bogu**, str. 182	„ 4.50
Miłaszewski St., **Bunt Absalona**, (powieść) str. 209	„ 4.50
Modlitwy i pieśni św. Franciszka z Asyzu str. 66	„ 2.50
Molliere L., **Liga praw człowieka i obywatela**, str. 100	„ 1.80
Morcinek G., **Wiara**, str. 30	„ 0.50
„ **Noc listopadowa**, str. 58	„ 0.70

Myszczyński inż., **Krótkie wiadomości o zabezpieczeniu praw własności na wynalazki,** str. 37 „ 1.—
Neubert E. O., **Mój ideał Jezus Syn Marji,** str. 179 „ 1.50
Nowaczyński A., **Plewy i perły,** 294 „ 4.—
„ „ **Moja przejażdżka po Palestynie,** str. 231 „ 3.—
Nowekowski ks., **Promienną drogą,** str. 158 „ 1.50
„ „ **Ku uzdrowieniu Polski,** str. 250 „ 2.80
Pachucki., **Myśli św. Katarzyny ze Sieny,** str. 269 „ 1.50
„ **Myśli św. Bernarda,** str. 248 „ 1.50
Paczyński J., **Groźne widmo rewolucji światowej,** str 129 „ 1.50
Padacz ks. dr., **Walka o powszechną trzeźwość,** str. 43 „ 0.40
Pasławski A, **Tajemnica sieroty,** 2 t. t. I str. 218 t. II str. 233 „ 4.—
Pawłowicz B., **Kolorowe serce,** str. 159 „ 2.00
Październiok ks., **W służbie nowego apostolstwa,** str. 86 „ 1.20
Pelczar., **Zwyczaje towarzyskie,** str. 86 „ 1.50
Pietynek ks., **Przy sercu Bożem,** str. 390 „ 2.—
Plucińska., **Książka kucharska udoskonalona,** str. 271 „ 5.—
Plus., **W obliczu życia,** str. 328 „ 1.80
„ **W obliczu małżeństwa,** str. 195 „ 1.—
Polacy na szerokim świecie atr. 64 „ 0.50
(Praca zbiorowa) Wiara w nieśmiertelność str. 145 „ 3.50
Praktyczna kuchnia str. 127 „ 0.90
250 pytań i odpowiedzi egzaminacyjnych z prawa kościelnego str. 37 „ 1.
Rachmanowa A. **Fabryka nowych ludzi,** str. 321 „ 5.
„ „ **Studenci, miłość, czerezwyczajka i śmierć** str. 336 „ 7.—
„ „ **Małżeństwo w czerwonem piekle,** (powieść) str. 308 „ 6.50
Rademacher dr., **Religja a życie,** str. 222 „ 4.50
Ramiere ks., **Apostolstwo Najświętszego Serca Jezusowego,** str. 240 „ 1.40
Renata M.. **Sentire cum Ecclesia. Szkice liturgiczne** str. 25 „ 5.—
Retour M., **Jeden z bohaterów ostatniej doby,** str. 186 „ 2.—
Rode ks., **Kazania społeczne,** str. 187 „ 3.40
Rodzina. **Pamiętnik katolickiego studjum o rodzinie w Poznaniu** str. 495 „ 12.50
Rogulski S., **Jak spotęgować siły i zdrowie,** str. 40 „ 1.25
Romanowski H., **Filozofja cywilizacji** str. 438 „ 15.—
Rops D., **Świat bez duszy,** str. 212 „ 4.50
Rosłaniec F. ks. dr., **Stary Testament a Chrystianizm** str. 118 „ 3.00
Redloff Ł., **Mała dogmatyka dla świeckich,** str. 277 „ 3.
Rutkowski F. ks. **Biskup Antoni Malecki,** str. 150 „ 3.30
S. P, M. ks., **Wanda Malczewska,** str. 303 „ 3.—
Pastorelli F., **Dostojeństwo choroby,** str. 203 „ 3.50
Saudreau A. ks., **Ideal duszy gorliwej,** str. 412 „ 3.—
Sawicki, **Filozofja miłości** str. 116 „ 1.50

Sawicki ks., **Dusza nowoczesnego człowieka**, str. 123 „ 2.50
Schilgen H. O., **Dlaczego nie przychodzisz ?** str. 209 „ 1.60
„ „ **Na usługach Stwórcy**, str. 133 „ 0.90
Seppelt ks., dr. Löffler., **Dzieje papieży**, str. 712 „ 48.—
Skrudlik M. dr. **Cudowny obraz Matki Boskiej Świętogórskiej** str. 55 „ 1.50
Skrudlik M. dr., **Królowa Korony Polskiej**, str. 460 „ 4.80
Skrudlik M. dr., **Bezbożnictwo w Polsce** str, 120 (rok wyd. 1935) „ 2.—
Skrudlik M. dr., **Masonerja w Polsce.** str. 95 (rok wydania 1935) „ 1.70
Ślubujemy, Echa Pielgrzymki Akademickiej do Częstochowy str. 68 „ 0.50
Smoczyński ks., **Uwagi o studjach i pracy teologicznej Hozjusza** str. 30 „ 1.20
Śpikowski ks., **Nasz udział we Mszy św.**, str. 103 „ 1.60
Strzembosz J., **Pożyczka zagraniczna**, str. 352 „ 5.—
Stypianka I., **Bawmy się w domi**. Przepisy gier i zabaw towarzyskich str. 131 „ 1.20
„ „ **Sztuka uprzejmości.** Zasady i formy dobrego wychowania str. 152 „ 1.20
Syski A. ks., **O powołaniu do kapłaństwa**, str. 432 „ 7.50
Syski A. ks., **Paderewski w dziejach Polski**, str. 46 „ 1.—
Szafranówna M., **Eucharystyczna Ofiara w rozmyślaniach**, str. 255 „ 1.70
„ „ **Rozmyślania przygotowawcze przed św. Wielkanocy**, str. 125 „ 1.—
Szmidt M., **Św. Eustachy**, str. 118 „ 0.50
„ „ **Jest sprawiedliwość Boża**, str. 84 „ 0.50
Szpakowski O., **Polska przeciw marksizmowi**, str. 30 „ 0.20
Szukalski J. ks., Katechezy (3 tomy). t. I str. 360, t. II. 4777 IIt. 454 „ 18.
Tanquerey A. O., **Zarys teologji ascetycznej i mistycznej** 2 t t I. 496 t. II. 810 „ 10.—
Tarnowska O., **Po walce pokój** „ 1.20
Teorja prawa w pytaniach i odpowiedziach, str. 40 „ 1.—
Trzeciak St. ks. dr., **Mesjanizm a kwestja żydowska**. str. 377. (rok wyd. 1934) „ 5.—
Trzeciak St., ks. dr. **Program światowej polityki żydowskiej** str. 184 „ 1.50
Trzeciak St. ks. dr., **Ubój rytualny w świetle Biblji i talmudu.** str. 72 (rok wyd. 1935) „ 0.50
Trzeciak St. ks dr., **Ubój rytualny czy mechaniczny?** wyd. II. str. 42 (1936 r.) „ 0.50
Vauban, Kurcewicz. **Podstawy rozmowy towarzyskiej**, str. 145 „ 1.50
„ „ **Jak składać wizyty i przyjmować gości**, str. 151 „ 1.70
Vermeersch A., **Nabożeństwo do Najświętszego Serca Jezusa** str. 955 „ 6.20
Warszawski i Kosibowicz, **Moskwa czy Rzym** str. 84 „ 0.60
Wądołowski ks., **Kościół narodowy?** str. 47 „ 0.40
Wehner, **Rozmowy Apologetyczne.** str. 140 „ 1.
Welzer B., **Na wyżyny (oddanie się Jezusowi przez ręcę Marji)** str. 132 „ 0.70

Verax., **Masonerja czem jest a czem nie jest**, str. 113	„	1.60
Wildecki, **Niebezpieczeństwo żydowskie**, str. 80	„	1.—
Witwicki W., **Platona Teajtet**, str. 212	„	4.—
Wiśniewski J., **Rozkład dochodów według wysokości**, str. 100	„	2.50
Woroniecki J. O., **Królewskie kapłaństwo**, str. 150	„	3.80
Zachorski J., **Fizyka w życiu codziennym**, str. 223	„	5.—
Zalewska K., **Karol Foucauld**. str., 126	„	2.—
Zbarski Z., **Zemsta Judy czyli rewolucja hiszpańska**, str. 16	„	0.20
Ziacha A., **Japonja**, str. 415	„	15.—
Zyberkówna Plater C., **Kobieta ogniskiem** str. 417	„	5.—
Żniwo Boże na zamorskich niwach. Wizerunki Świętych z Misyjnych krajów, str. 3.20	„	3.20
Żuliński S. B., **Jeden z nas**, str. 75	„	4.—

TOWARZYSTWO WIEDZY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

Towarzystwo Wiedzy Chrześcijańskiej istniejące przy Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, rozumiejąc potrzebę rozwoju katolickiej literatury postanowiło, wydawać i rozpowszechniać drogą prenumeraty poważne i cenne książki p. n. „Bibljoteka Książki Chrześcijańskiej",

Co miesiąc, z wyjątkiem dwóch miesięcy wakacyjnych, wychodzi w prenumerocie tom objętości od 160 do 200 stron druku, czyli rocznie 10 tomów.

Prenumerata roczna wynosi zł 20 i może być płatna półrocznie zgóry po zł. 10.

Zaznaczamy, że książki w prenumeracje są tańsze o połowę niż na rynku księgarskim.

„Bibljoteka Książki Chrześcijańskiej" ogłosiła w roku 1936 następujące prace:

		Cena rynkowa	W prenumeracie
Tom I.	H. Żabrzyński — A. Mickiewicz I. Młodość	zł 4.—	zł 2.—
„ II	Kościół (praca zbiorowa)	„ 5.—	„ 2.—
„ III.	W. Rubczyński — Etyka, tom I	„ 4.—	„ 2.—
„ IV. V, VI,	Ks. J. Kruszyński — Księga Psalmów	„ 10.—	„ 6.—
„ VII.	W. Rubczyński — Etyka, tom II	„ 4.—	„ 2.—
„ VIII, IX.	Ks. J. Pastuszka — Filozofja współczesna	„ 8.—	„ 4.—
„ X	W. Rubczyński — Etyka. tom III	„ 4.—	„ 2.—

W roku 1937 projektujemy ogłoszenie następujących prac:

Tom I — styczeń		O. Świątek — Z dziejów żywotopisarstwa świętych.
„ II — luty		Pirożyński — Zakony męskie w Polsce.
„ III — marzec „ VI — kwiecień		Zagadnienia cywilizacji (praca zbiorowa) — Wykłady Uniwersyteckie dla Duchowieństwa z lipca 1936 r. w Lublinie.
„ V — maj „ VI — czerwiec		Ks. J. Kruszyński — Pięcioksiąg Mojżeszowy. Księga Rodzaju, Wyjścia.
Lipiec, sierpień		— miesiące wakacyjne.
„ VII — wrzesień „ VIII — październ.		Ks. J. Kruszyński—Pięcioksiąg Mojżeszowy (dokończ.) Księga Kapłańsko, Liczb i Powtórzonego Prawa.
„ IX — listopad		Ks. A. Szymański — Zagadnienie Społeczne. (Wydanie 3 przejrzane i poprawione).
„ X — grudzieień		Życzyńksi — Wyspiański.

Prenumeratę należy wpłacać do Tow. Wiedzy, Chrześcijańskiej Lublin—Uniwersytet P. K. O. Nr. 64.820 albo pocztą.

UWAGA: przy wpłatach prosimy zaznaczać „pren. Bibljot. Ks. Chrześcijańskiej.„